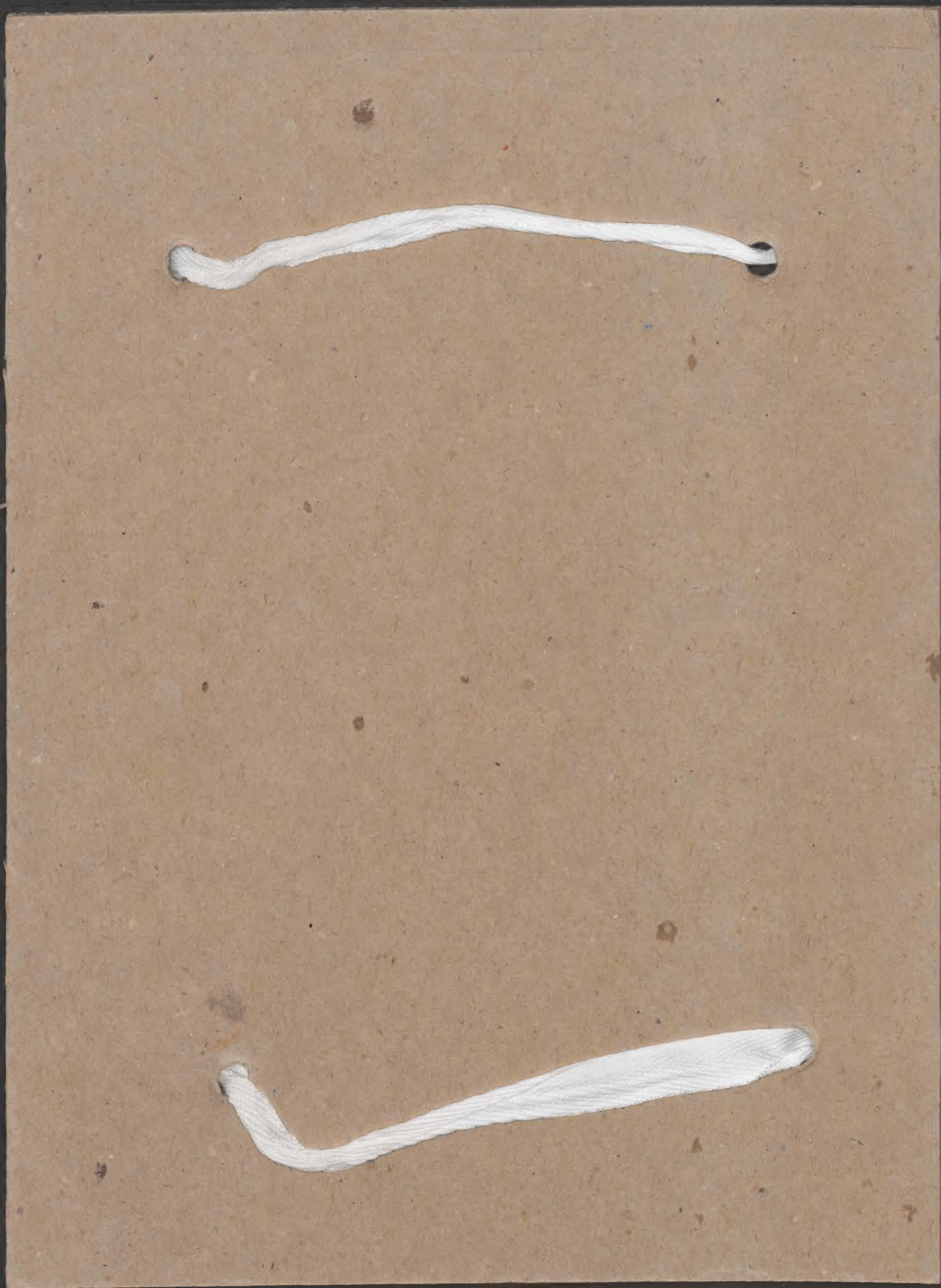
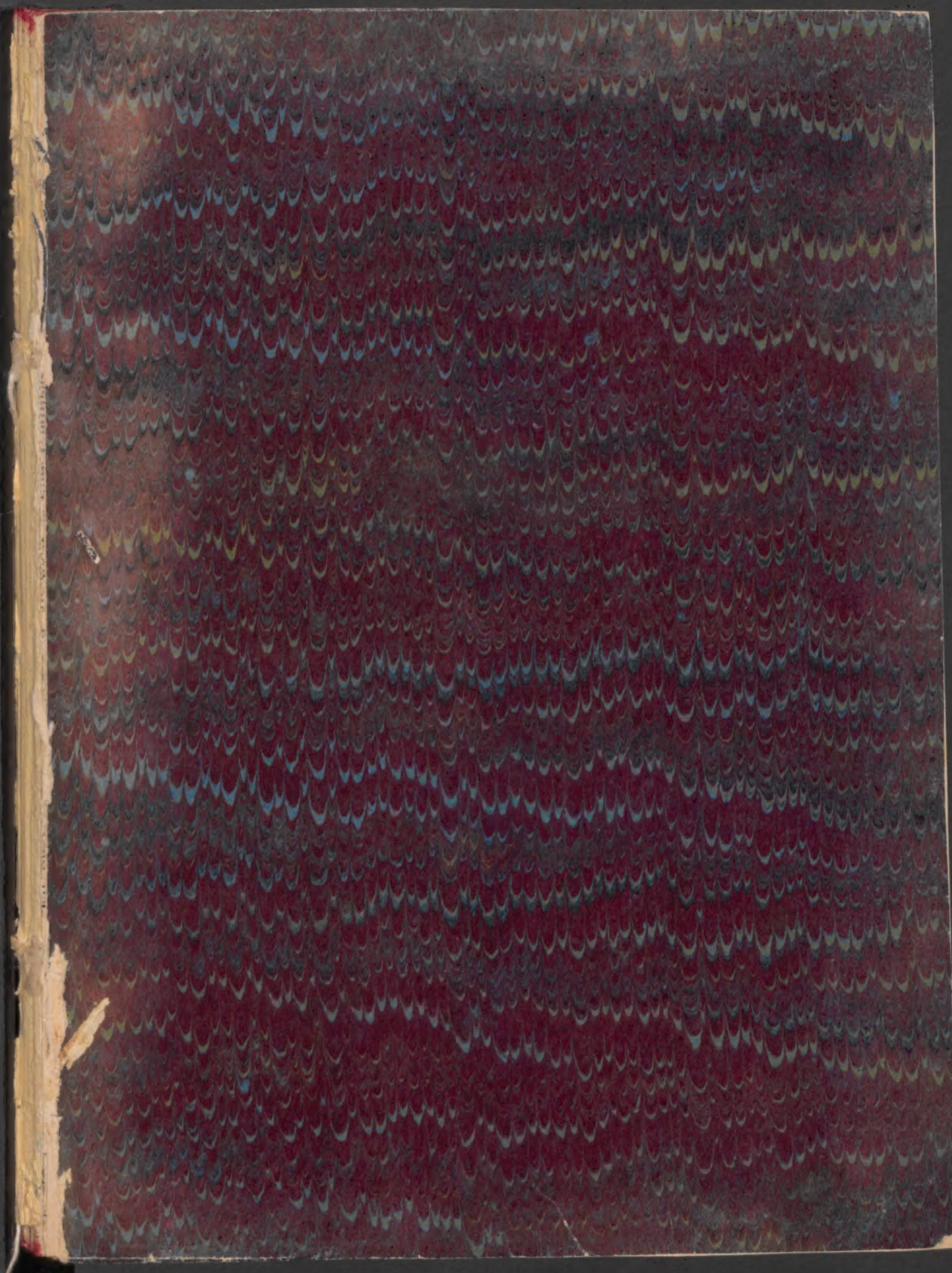
Dziennik Zofii Elżbiety Dzieduszyckiej.

14. VII. 1880 – 15 IV. 1882





I.

Mój rzymski Kajecik.

Dziennik
Zofji Elżbiety Dzieduszyckiej.

2.

Od 4 Listopada 1881 do 15 Kwietnia 1882.



Rzymskim kajecikiem moim nazywam średniej miary zeszyt, cienko poliniowany, kupiony gdzieś w Rzymie, w okładce - prawdopodobnie na cześć Ojca Świętego, koloru mocno żółtego... Pisany bardzo niedbałą kalligraffją, postanowiłam jak i inne w tym guście foljały moje przepisać na czysto, kompletując luźnemi kartkami dzienniczka pisanego w podróży do Rzymu, ołówkiem w małej książeczce z której ich powyrywałam.

Dziś właśnie rocznica pamiętnego dnia wyjazdu naszego w podróż; tak się złożyło niechcący że się dziś biorę do tej roboty: cel nie inny jak wyrażony na początku innego kajetu w którym przepisuję ustępy z dzienniczka z epoki życia mego przed Rzymem – –

Kraków, 4/11 1890 _ 9 rocznica wyjazdu do Rzymu



Czwartego Listopada – 1881 – w Piątek
w drodze z Krakowa do Wiednia –

Jesteśmy w drodze więc !.... To prawda, a jednak wierzyć się niechce; dziwne uczucie ogarnia człowieka gdy po długiem oczekiwaniu spełnia się jego pragnienie – Pytamy się wszyscy jedno drugiego czy to prawda? i myślemy jeszcze chwilami że to tylko błogi sen, a to rzeczywistość jednakże –

Tak ! to prawda że ja jadę – byłby to zbyt długi sen – Ja siedzę w wagonie, tak jakem dawno to sobie wyobrażała; siedzę w towarzystwie Mamy, sióstr, zaspanego księdza Kapelana.....

Im bliżej Wiednia, tem okolica mniej podobna do naszej.

Miły był wyjazd dziś rano, rozkoszne wrażenie, gdy po tylu dniach chmurnych, uj-

rzałyśmy

jasne, błękitne niebo, i złoty promień słoń=
ca padłszy na nasze twarze, łagodnie nam
zajaśniał, poruszył serca, niby ostatni u=
śmiech pożegnalny starego ojca Krakowa –
niby małe błogosławieństwo z nieba dla cze=
kającej nas drogi, które nam ją upiękniło
większą, słodszą jeszcze nadzieję i widać po=
kazało się na to tylko, bo się schowało
za chmury skoro Kraków zniknął nam z
oczów przez oddalenie – Jak miły taki
początek!

Dojeżdżamy! A mnie tylko pilno ujrzeć
Kalenberg, mój miły – drogi Kalenberg i wody
Dunaju które kocham, jakby rodzinnej
rzeki – bo z dalekiego dzieciństwa, on naj=
pamiętniej wyrył mi się w myśli – on i ten
Kalenberg, które acz nie wesołe ale rzewne
i zawsze mi miłe w sercu budzić będą
uczucia! –

9 Listopada - Środa -

Wenecja -

Już za nami Wiedeń i Triest, jestem w Wenecji, w tem cudownem miejscu - o którem marzyłam od lat tylu - i przedziwnem mi się to wszystko wydaje -

Dzisiaj [illegible] wieczór cudowna [illegible] - [illegible] nieporównanej pogody. A to morze niebieskie, w którym promienie słońca grają na pod= [illegible] [illegible] [illegible] - i z= nad którem widać wieżę ślicznego kościoła św. Marka i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] stałków.

W Wiedniu staliśmy dwa dni u Müllera; zwiedzaliśmy, łaziliśmy, oglądaliśmy ....

Jest tam obecnie w Künstlerhausen wy= stawa rysunków i obrazów - wszystkie jedn=

[illegible] z [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] ostatniej turecko-ro-
syjskiej – [illegible] [illegible] ale treść okrop-
nie [illegible] – [illegible] na cały dzień mi
[illegible] wrażenie.
Po [illegible] pojechaliśmy do Walksburga
[illegible] [illegible] [illegible], i potem
[illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] ca-
ły [illegible] od a do z, i [illegible]
[illegible] tak [illegible] [illegible] [illegible].
[illegible] tego dnia byliśmy na [illegible] w
[illegible] [illegible] wystawionym przez [illegible]-
[illegible] [illegible] – na Antigonie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
[illegible] przyjechał u [illegible] [illegible]-
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
z [illegible] [illegible] [illegible] cały. Zwiedziliśmy bel-
[illegible] i [illegible] potem w [illegible] Um

[illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], z [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] na kolej [illegible]
[illegible] z [illegible] ten czas przesiedzieliśmy
w hotelu na [illegible].
W poniedziałek wyjazd do Tryestu, dzień
przygód - awantur - droga przez Semmering
zimą cud świata gdzie raz po raz do 17-tu
przejechaliśmy tunelów i to niektóre tak
długie że nam w wagonach w biały dzień
pozapalano lampy.
Panuje w Austryi ta nieznośna manja
zamykania wagonów i to o mało nie stało
się powodem do wypadku - bo w naszym
piecu tak się rozpaliło że jak nie pachnąć
i parzyć nas zaczęło. i Pani która się go
dotknęła rękawiczką spiekło na ciemno. Szczęś-
cie żeśmy się zmiarkowały o niebezpieczeńs-
twie

na czas. i w nocy na stacji wyskoczyłyśmy z wagonu, zaspane i do niczego niepodobne z naszemi rozczochranemi włosami, krzywo nasadzonemi kapeluszami, i paltotami niezapiętemi których włożyć niemiałyśmy czasu, i to stało się powodem do ogromnego śmiechu naszego który minęło niebezpieczeństwo dzięki Aniołom Stróżom.

Chciało mi się potem spać strasznie, alem niebyła w stanie mając przed sobą takie widoki żem w nich całą utonęła duszą, i miałabym sobie była za rzecz nie do przebaczenia zaniedbać je zwłaszcza że księżyc świecił jaknajpiękniej, jakby zachęcić chciał do patrzania – i było czego! zaprawdę...

Styrja jest przecudownie piękna, im głębiej tem bardziej; śnieg (którego koło Wiednia pełno) znikł. A Mur ta rzeka przepysz=

na w której zakochałam się zupełnie, tocząc fale pieniste i mętne, zwijając się z tysiącem wodospadów tworzy najpiękniejszą ozdobę tamtej skalistej, lesistej, i trochę dzikiej okolicy. Ale cóż za zmiana i nieprzyjemny zawód dla tych co się na to niegotują. Skoro znika ten obraz i gdzie okiem sięgnąć widzisz tylko płaszczyzny kamienie rozrzucone na żółto-zużytym kobiercu *

Ten widok trwa aż do chwili w której oko spocznie z wyrazem uwielbienia na nieskończonem błękitnem przestworzu i zda ci się że to miejsce połączenia ziemi z niebem i pragnąłbyś światem zmienić kierunek jazdy który cię wiezie do ziemi i rzucić się w nieskończoność,

---

* Rzeczywiście cokolwiek niemiłe wrażenie, gdy zasnąwszy nad tamtem rano z tem budzi się człowiek na dobry czas przed Triestem! — — „To Włochy??" pytasz się.

bo to obraz wieczności —

10 Listopada - Czwartek

Nie umiem wyrazić co uczułam gdym po raz pierwszy w rzeczywistości ujrzała morze...

To cud największy przyrody, najpiękniejsze podług mnie dzieło Boże na ziemi; morze dla mnie ma taki urok żem oczów oderwać od niego niemogła, i wiem że zawsze tęsknić za niem będę — Teraz rozumiem czem jest morze dla duszy Marynarza! —

W Triescie przepędziłyśmy dzień jeden niecały i zachwycił nas port, również jak piękność widoku lecz miasto samo nie ma żadnego dla mnie powabu; brudne, ciasne [illegible] się dla oka jak tylko czasem [illegible] pośród [illegible], co również

[illegible] zrobił mi wrażenie.
Trzeci zachwycał nas niezrównanym zacho=dem słońca na którego tle ów las przecu=dnie się wydał i [illegible] od morza [illegible] [illegible] [illegible] tylko się mogą [illegible], ale z całej podróży nic [illegible] niezrównana wrażenia jakie na nas zrobił przyjazd do Wenecji królowej Adriatyku!...

"Przyjechaliśmy o [illegible] [illegible] [illegible] to o samej północy —

Księżyc świecił jaśniej od wszystkich latarni, [illegible] było mało bo [illegible] nie=[illegible] [illegible] i pożegnaliśmy się z naszym cudnie [illegible] [illegible] ko=ściołem w [illegible], ale że co się nam poka=zało było [illegible] najpiękniejsze: [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] księżycowi. A jej [illegible] [illegible] który [illegible] [illegible]=

wsze

[illegible] z północy wschodu, wiał takim
światłem [illegible] że mi się nigdy tak
pięknym nie wydawała.
Wpłynęliśmy w morze światła [illegible]
[illegible] gondola
nasza sunęła zwolna cicho wśród srebrno-
błękitnych wód... żaden gwar prócz uderzeń
wioseł tej nieprzerwanej ciszy — a duszę na-
szą napełniało takie uczucie że tego opowie-
dzieć nie jestem w stanie ....
Stanęliśmy w hotelu la Luna gdzie
wszystko [illegible] jest [illegible] — i
wieczorem odbyliśmy się [illegible]
po [illegible] tak nam się podoba-
ła — tak jest piękna, że przeszła wszelkie
nasze oczekiwania — i oba z Kasią nato-
[illegible] że [illegible]
tylko może być Raj! — kto tego

[illegible] nie mogę – [illegible]
[illegible]
[illegible] ——

15 listopada – Wtorek
w [illegible],

[illegible] do mego Dziennika – którego – przyznaję się, że bardzo nieregular- nie i [illegible] – – [illegible]? [illegible] – [illegible]! – [illegible] Dziennikiem, [illegible] – [illegible] – [illegible] – [illegible] – [illegible]!

[illegible] – [illegible] – [illegible]. [illegible] – [illegible] – [illegible] – [illegible]

w [illegible] [illegible] mamusi nie widzę
ani [illegible] [illegible]... [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] jak św. Zacharia-
[illegible]... [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] w [illegible] [illegible] — obok
[illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] — [illegible] [illegible] —
[illegible] [illegible] [illegible] nie niedrówna —
i [illegible] [illegible] św. Marka od góry
[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] — a
[illegible] [illegible] [illegible] jak [illegible]
[illegible] — i w kościele [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]. To [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. A [illegible] [illegible]
w [illegible] [illegible] tyle a tyle [illegible]
[illegible] o nich — że mogę tylko w
[illegible] wspomnieć com widziała me
[illegible] w [illegible] [illegible] go za każdym

razem. — —

Wenecya piękna jest bo jest jedyna-
chce [illegible] tak [illegible] w [illegible]
[illegible] i jakby ze
starości wszystkie się [illegible] rwać
chciały — bo też już w niektórych miej-
scach niewygodna i [illegible].
Mnie [illegible] na-
wet rozstawił plac i piazzetta św. Marka
i kanał Grande — to też [illegible] tem, We-
necya [illegible] się w [illegible] i tak
[illegible] i [illegible] że [illegible] nie [illegible]
[illegible] i kościołów
najbardziej [illegible]
wąskich kanałów [illegible] jak [illegible],
i na samym Wielkim Kanale [illegible]
[illegible] i przeróżne [illegible]-
[illegible] wszystkości...!

Uśmiecha się do kwiatów [illegible] pełna jest [illegible] — ubrana w bogate koron-ki ... [illegible], i [illegible], jak gdyby bu-dziła [illegible] — [illegible] taki jest jej strój, i takie robi mi wrażenie. Pa-trzę [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nich [illegible] — [illegible] [illegible] ...

Dziewiczej młodej panienki [illegible] [illegible] wstydem [illegible] się tak tego wrażeniami — [illegible] [illegible] jak [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] —

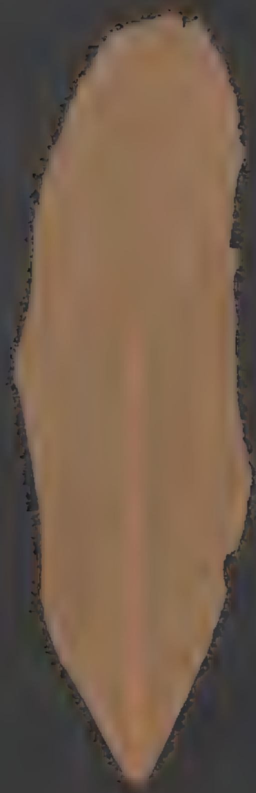
[illegible] n.p. byłem w [illegible] — [illegible] [illegible] się [illegible]. [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] — [illegible] od pysznej [illegible] [illegible] — [illegible] pod [illegible]-[illegible] [illegible] [illegible] cylindrów [illegible], których [illegible] [illegible] <u>lawenda</u> — [illegible] [illegible] [illegible] — nie [illegible] od [illegible]

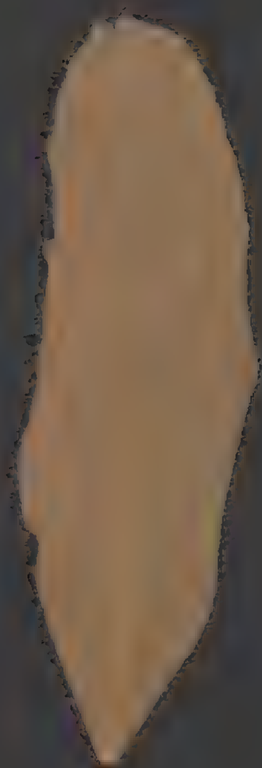
[illegible] —

[illegible] najlepszego [illegible] pękną[illegible] się [illegible] pomników; [illegible] z [illegible] najlepszego [illegible]. [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] o tem [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] monie – [illegible].

Jestem w [illegible] [illegible] – i [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible]





nu się bardzo wspaniałym, bo też nim jest..
Jutro czeka nas Ankona — — potem
Loreto .... a potem ....!
o mój Boże — dobry Boże ————
— — — — — — — — — — — — — —
17 Listopada. Czwartek
w Loreto —

Loreto! — Czy to prawda, że ja tu jestem — że jestem w Loreto?
Wiele ja razy w kościółku tej ziemi zapytam się siebie podobnie?
Jestem w Loreto — i tak mi miło — że mimo że w karczmie, strasznie mieszkam w której jest zimno jak w lodowni, i gdzie nam dają kawy i herbaty takiego rodzaju że się właściwie jest głodnym bo pić tego niemożna — Owszem
[illegible]

łzień i nieokreślony mi się wydobić, gdy-
by mię coś ścisnęło, ścisłe nieznane —
„Mój drogi Boże — posłyszę przy te-
go dźwięku... ślubować tej chwili, który tam
Twój błogosławi się dotykał — gdzie Ma-
ryja po raz pierwszy usłyszała słowa
świętego pozdrowienia anielskiego!
Tak nam było rozkosznie w tym
wieczór — i które tylko wspomniano ka-
my do chwili w której stanęliśmy po-
łożeni u ... Był już zmrok — ... przeczuwaniem cichej ...
ły... litanię Loretańską i dzwoni
pozdrowienie. Oparłam głowę o ... i jakiś
głos mi szeptał jednocześnie: trzeba dzwi-
le na klęczenie się Maryi..."
A chwila śliczna naprawdę! noc cudowna — cicha... nad nami niebo gwiaździste ——

[illegible] — [illegible] [illegible], [illegible] dobrze by-
ło [illegible] [illegible] z [illegible] Matką ...
[illegible] [illegible], trzeba było [illegible] — tyle wró-
ciłem — ale taki czułam pociąg do tych
[illegible] [illegible] się [illegible] ciągle przed-
[illegible] [illegible] oczami — i [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] tego oddalenia znieść niemoże, że
[illegible] do Mamy i [illegible] prośbę na
[illegible] — —

Dziś już tam więcej nic [illegible] i pilno
[illegible] : [illegible] też Marysia na miejscu [illegible]
[illegible] [illegible] nie [illegible] mi najgorszych [illegible]
[illegible].

[illegible] w [illegible] z [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], bo mi to
przypomniało dzieciństwo w którym tyle
[illegible] [illegible]tych scen odbyło — a potem że
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w ogrodzie [illegible]

tego

Własności tego [illegible] — [illegible]
[illegible] [illegible] — [illegible] do kościoła
w dzień św. Józefa — a potem [illegible]
[illegible] w tym dniu 17go listopada!...

I nakoniec na tem: przekonałyśmy
się z tego — że [illegible] ostatnia [illegible]
[illegible] w [illegible] przed Bogiem — [illegible]
[illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] Matki
Boskiej i św. Józefa!! Czyż to
nie [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] nieba?#

Tyle z [illegible]!

18 listopada — Piątek 1881 —
Roma —

[illegible] w Trójcy Trójcy! Trójcy!!!!!!!!!!...

Był nadto rok jubileuszowy ze specjalnym od[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] przed 1szym Grudnia. —

Leitem, i jestem z pewnością, a jednakże wśród tłuszczy niewierne.......

Czy to więc mowa i czy to nie ten tylko?
— Nie... przecież — nie — Ale mi jednak trudno uwierzyć.

Ale to rzeczywistość — błoga rzeczywistość! rzeczywistość której muszę uwierzyć bo wy- [illegible] to spod trzeciaka nie- zmiernej łaski Boga, któren mi [illegible] dożyć pozwolił...

[illegible] że to Tasia. Tasia [illegible] aż tak zupełnie grzeczne. Prze- cież [illegible] stworzenie dopuścić do poznania rzeczy tak świętych, wielkich i tak zupełnie cudownych!

Mieć lat dziewięć i widzieć to, do czego starzy nieraz z trudem bardziej za- [illegible] zupełnie — ży- cie całe.....

Przy tem pierwszym jeszcze tak blisko
od szczęścia. Wiedziałam że moje pragnienie
owe – stare – spełni się kiedyś, bo to obiecane było uroczyście — ale czym przeczuwała wówczas że za rok będę widziała
Rzym, Loreto, i tę [illegible] o której mowy podobno najmniej było?
[illegible] dziwnie niejedne rzeczy układała – a zawsze tak prędko tak po [illegible]...

I teraz [illegible] jeszcze z
uczuciem którego określić nie mogę:
„Ja w Rzymie!" w tym Rzymie...
w Rzymie wiecznym, pięknym, świętym,
który [illegible] nie ma na ziemi...
~~[illegible]~~ miejsca. Tu gdzie mieszka Papież...
gdzie się znajduje kościół świętego Piotra,
największa świata stolica – i tyle wielkich
[illegible] – świętych rzeczy !!!!!!......

piszę te słowa z radością dziecinną pra-
wie, i z takiem rozrzewnieniem...... Ktoby
mi powiedział dawniej nawet sam być w
[illegible]. — Zwiedziłam dzisiaj całe krótkie
[illegible] [illegible] [illegible] — — ale
to czego takiego nie da się opowiedzieć,
i myśli tych tyle, że bym musiała ca-
łą głowę moją wylewać w pióro — aby
je wypisać ———

[illegible] [illegible] tak już dzisiaj [illegible] [illegible]
[illegible] ... [illegible] — [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] która mi
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ...

To [illegible] [illegible] w [illegible] ... u
stóp Madonny [illegible] [illegible] niezmierne po-
czytam [illegible] z której uśmiecha się
[illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] wysoko
nad [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] w

[illegible] — cała od główki do stóp w wyłam-

anych [illegible] kamieniach. Otoczona wiecznie

[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible],

[illegible] [illegible] [illegible] bardzo [illegible]

i [illegible].

— [illegible] więc z tego domeczku, nad

którego [illegible] napisano, że niema sobie rów-

nego na ziemi ani w niebie... i ściany

ty [illegible] nawet wówczas gdy po skoń-

czeniu [illegible] obraz mój ukochany zasło-

nięto, [illegible] [illegible] się napłakała, i wy-

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible]łam; tak

[illegible] [illegible] się [illegible], że mi

[illegible] [illegible] [illegible] wyprosili z

[illegible] bo trzeba było drzwi już zamykać..

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible]

[illegible] — [illegible] [illegible] Maryi, błagając

bo je w sercu syna wychowała i rozwinąć raczyła.

Wywiozłam dużo pamiątek i wybrałam najmilsze i nie zmieściłam jeszcze wszystkich jego listów niewyrzucałam na ścianie obok niego prawie że kiedyś ziemną do niego wróci.

24 listopada, czwartek

Trzeba być wyprawnym niewiem ile, a energiczniej powiedziawszy, pełnym [illegible] cierpliwości, [illegible], [illegible]... i t. d., ażeby żyć z [illegible] [illegible] końców - nieuświa-ście się.

[illegible] [illegible] [illegible] jak ja widziałam, [illegible] czuje się tak małym i niegodnym, że [illegible] [illegible] [illegible] dostąpić zawsze musi starać się zostać [illegible].

Przeszłości [illegible] [illegible] [illegible] Wiary! na stałe mieszkanie w pani

(1)

[illegible] – na [illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] punktów.
[illegible]
[illegible]
[illegible] – [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible].

[illegible] ……

[illegible]
[illegible] które
[illegible].

[illegible]
[illegible]

na pracę — w dzieciach tego Świętego Piotra rzymskiego — o którym myślę się całe życie.... trzeba się nauczyć na tyle trudności: widzieć go złotem okiem, stąpać po tej ziemi, którą stopami swemi [illegible] , czuć się przed nim, w nim, koło niego......

Teraz trzeba zamknąć [illegible], wrażenia z tego [illegible] których doświadczyli [illegible] .

Chciałabym ci [illegible] ale niemogę; niech tego [illegible] kto chce — niepotrafi chociaż [illegible] pióro moje od samych [illegible] .

[illegible] — [illegible]

Jest [illegible] — [illegible] się w [illegible] : [illegible] jemy [illegible] [illegible] , a często zdarza się że nim inne

[illegible] na [illegible] cz. I. [illegible]=
[illegible]
[illegible]
[illegible]
i [illegible] po
[illegible] i [illegible]
i „[illegible]" [illegible] -
[illegible]
[illegible]
[illegible]
cia i t. d. — [illegible]
[illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible] i [illegible]
ci w wymienionych [illegible].
[illegible] i t. d.
[illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] przypomniał to ja [illegible] robię.
Od [illegible] [illegible] trzech zaniedbałyś=
my [illegible] [illegible] . bo Basia dostała
[illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] się
[illegible] . [illegible] nam [illegible] [illegible], bo
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] , i [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] ; [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] ... [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]=
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] aby
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] . [illegible]=
łam [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible]
[illegible] się [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] . Wiem że [illegible]
nie [illegible] że [illegible] nie do pisania
[illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] wówczas — [illegible]
[illegible] — [illegible] [illegible] — [illegible] się coś
[illegible] — i [illegible] [illegible] ... gdyby nie to
[illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]=
[illegible]

dla siebie [illegible] — tak łatwo! w ta-
kich [illegible] to one nie [illegible] a
prawie, że [illegible] się [illegible] w życiu [illegible]
[illegible] — [illegible] tak [illegible] nie-
[illegible] — to [illegible] dzi-
[illegible]!

Byliśmy u św. Piotra raz — ale po
[illegible] [illegible] — [illegible] tylko [illegible]
[illegible] i [illegible] się [illegible]
[illegible]. Byliśmy raz rano w Santa
Maria della Minerva; [illegible] i [illegible]
kościele należącym do Dominikanów, gdzie
pochowana jest [illegible] św. Katarzyna
Sieneńska. Potem w Santa Croce di
Gerusalemme gdzie mamy [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] Helena [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] w niej [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] z [illegible], i przy-
Dnia 30 Marca [illegible] [illegible] [illegible] po-
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] .
31 go. [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] — się [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] o 12 [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] w [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] o [illegible] po pomnikach
[illegible] i [illegible] [illegible].
Tak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i
[illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
z [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible]... co

[illegible] spotkać.*

W [illegible] pokazali nam grupę [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] po [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w piwnicach.

[illegible] papieża Piusa IX. [illegible]

---

* [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] tego [illegible]
[illegible] do tego grobu (2), tak [illegible]
że [illegible] chyba żaden Papież nie miał;
[illegible] [illegible] tego wieka dwa srebrne
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] po [illegible]-
[illegible]: „[illegible] XIII tego własny Rzym", ta-
[illegible] [illegible]... a drugi: „Włochy męczenni-
[illegible] [illegible]": znać że nie wszyscy tu
[illegible] zmysła — a jednakże smutne
to [illegible] [illegible] Kościoła! Mam nadzieję
[illegible] się lepszych, i jak Mojżesz zie-
mi obiecanej czekam i pragnę pocieszenia
[illegible] Chrystusowej. Obarczam temi
[illegible] że [illegible] [illegible] tem zgorszeniem.

[illegible] mistrzów jak Dominikina
[illegible] [illegible] [illegible] są robotą. To samo się
[illegible] w [illegible]. Pawła [illegible]. w bazylice Laterańs-
kiej... [illegible] w [illegible] [illegible] chy-

a jednakże żal mi tych dni co zapędzają
się w przepaść wieków, czuję się niejako zmu-
szona tłumić odbiegające głosy, i tego któ-
rego za dziecinstwa musiałem ściśle uważa-
ć [illegible] gospodarując w
[illegible] [illegible] [illegible].

Niechże się wydaje że [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] : [illegible] na
[illegible] obok [illegible] magnifiki [illegible] się
z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] i przed [illegible] [illegible]
uchylił kapelusza — [illegible] [illegible] [illegible]

---

przez oryginały europejskich arcydzieł [illegible]
[illegible] różnej epoki! Trudno [illegible] od-
dać fotograficzną dokładność linji takiej, przy
zachowaniu najdelikatniejszych szczegółów
[illegible] w [illegible]; [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] (3) [illegible].
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible].
[illegible]!
[illegible]
[illegible]
[illegible] ..
[illegible]
[illegible] ...

[illegible]
[illegible] ...

Biedna Basia [illegible] — Mama też
się [illegible] — a my [illegible], [illegible]=
[illegible] i [illegible]
[illegible]
[illegible]. Ach=
[illegible]=
[illegible] — [illegible] — [illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible] ...

[illegible] ... [illegible] w [illegible]=
nie [illegible] — [illegible]=
[illegible] Mama [illegible] o [illegible]
[illegible] nie [illegible] — i [illegible]
[illegible] ! Oh mój !? — to
[illegible] Tosia jest nieszczęś=
liwą i jak mało [illegible]
[illegible] i [illegible] ! — [illegible] już [illegible]=
[illegible] ([illegible]
z [illegible] !)

z [illegible] [illegible] była!

[illegible] [illegible] [illegible] N. Panny [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] wszystkich [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]: [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] których [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wszystkie [illegible]
[illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] że [illegible] [illegible] jest [illegible].

---

[1] Św. Benedykt Józef Labre pielgrzym-żebrak; św. Jan Chrzciciel de Rossi [illegible], pochowany w Trinità dei Pellegrini w Rzymie. Św. [illegible] [illegible] [illegible]

i wszystkie! szczególnie długa przebo-
wanie wszystkie starały się zniszczyć opokę
na której ona powstała, tj. siłą je-
dnej wszystkich i owych trwałych fundamen-
tów które Sam Chrystus nadaje by u-
pewnić tych co wierzą a pokazać niedowiar-
kom że: siły piekielne nie przemogą jej!
Jednym z tych fundamentów twierdzę któ-
re Bóg najbardziej [illegible] jak nawet naj-
słabsze narzędzie w Jego mocy robić może
dziwy, była moja ukochana św. Franciszka
Rzymianka. Trudno przecież [illegible]
[illegible] ją przeto i nadal kochać?!....
Zawdzięczam to najbardziej mojej drogiej
a najmilszej Opiekunce Świętej Elżbiecie:
wyjmując jej [illegible] potrochę zazdrościła innym,

Brindisi kapucyn; św. Klara z Monte Falco czyli Świętego Krzyża Dziewica, augustjanka. — Wieczorem tego [illegible] nastąpił [illegible] pożar Ringteatru.

n.p. [illegible]
[illegible]
[illegible] odnaleść, a
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
się [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] — [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] się w poezie
i na [illegible] się [illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible] !

[illegible] ....[*]

×

[illegible]

---

* [illegible]

[illegible]

. . . .

Dnia 8go 9bra 1881 – [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] – [illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible] Marii – [illegible]
[illegible] na placu
św. Piotra [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible] ....

[illegible] tylko i [illegible] ... Wola [illegible] ! — [illegible] .

[illegible] ..... [illegible] ! [illegible]

nadziei prócz Boga to takie myślenie — —
żeby to jakoś dostać się do wszystkiego
domu — On tylko w niebie — a to nie-
bo tak daleko — daleko — takby się chcia-
ło być w niem i uciec od tej ziemi —
nie! stój! serce się niespełniło! — A
to dziś wszystko [illegible] — [illegible]
i wówczas zdawało się tylko że na [illegible]
[illegible] było ....

O Boże! oświeć mnie, natchnij mnie niech
poznam najlepszą drogę aby dojść do celu któ-
ryby mi kiedyś dał błogosławić ten dzień,
i więcej Cię wówczas kochać jak się zdawało.

10 Grudnia — Sobota

Dzień mojej Matki boskiej Loretańskiej —
dzień który ukochałam nad wszystkie święta
Maryi i obrałam go sobie za imienin. Ponie-
waż każda z nas ma na drugie imię Maryi

więc wyznaczyłyśmy sobie same ulubione święta M.B.
dla siebie. Ja odtąd miałam Niepokalane Pocz-
cie, ale od czasu jakem była w Lorecie, także
przyjęłam nabożeństwo do Madonny, które so-
bie imienny na jej dzień przeniosła. — Nie-
wiem nawet czy sama tęsknym pośpiechem
tam jest to Loreto! — Cieszyć się na niem
niemogę — a jego wspomnienie ściga mię tak,
jakby widok nieba, któryby przez sen był uka-
zanym na bardzo krótką chwilę... i mogę po-
wiedzieć że odtąd żyję tylko nadzieją ujrze-
nia go znowu kiedyś. — Byłam dziś u Zmart-
wychwstańców połączyć się z Panem więc nie-
bo pokoju przybliżyło się znowu, odkąd Król
jego przyszedł na nowo u mnie zamieszkać.
Jestem znowu szczęśliwa, i Maryę dziś bła-
gałam aby uwielbiła, dziękczyniła ofiarowała
i prosiła za mnie, bo usta nas samych

nigdy zdolne nie są wypowiedzieć wśród
wszystkie [illegible] uniesienia.
Tak samo kto nie był w Loreto nie umie-
sobie wytłumaczyć skarbu jakim ono wzbo-
gaca wnętrze człowieka, kochającego Maryę!
(Za pokutę dziś kazał mi ksiądz odmó-
wić Anioł-Pański!)

Dzisiejsza noc trochę lepsza – obeszło się
nawet bez morfiny.
Zdaje mi się że scena naszej „Rzymskiej epoki" życia ma najwidoczniej miejs-
ce w piątek:
W piątek opuściłyśmy Kraków – w
piątek przyjechałyśmy do Rzymu –
w piątek poznałyśmy Ojców Zmartwych-
wstańców – w piątek zasłabła Basia –
w piątek to jest wczoraj polepszyło jej

się — — —

W piątek o mój Jezu, poniosłeś Mękę przed którą Ojca Twego prosiłeś, aby się Wola Jego całkiem spełniła a nie Twoja — —

Niech ta sama Wola kieruje wszystkiemi naszemi krokami — niech inszej nie znamy jak ją i sercem całem nauczymy się ją kochać! —

(Tu się zaczyna [illegible] [illegible] [illegible].)

13 Grudnia — Wtorek

[illegible] się [illegible] mile ~~[illegible]~~ do [illegible] że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] po [illegible] — —

Niedziela 11go był to dzień nadzwyczaj
miły w naszej rzymskiej epoce. Byłam
z Ojcem na Mszy Wielkanocnej w Watyka-
nie na której był obecny Papież. Ale
była to tak sama zapowiedziana recepcja
uroczystości Kościelnej bo nawet sam
Ojciec św. nie celebrował ale zgromadzenie
ludu dla oddania Jego Świątobliwości
i widzenia go, bo Papież obecnie uwię-
ziony w Watykanie teraz nie pokazuje się
pośród ludowi .... Mówią że w dzień Ka-
nonizacji gdy go do sali wnoszono
świat cały był z łkań był jak cień
ze wzruszenia — nigdy jeszcze z czasów
swego papieżowania ... w ...ności
i na ... ...
Pojechałyśmy z „Dobrodziejem" we-
soło! bo Basia była lepiej. Przyjechaliśmy

ubrane jak na audiencyę z małą [illegible]
czarną bo taki jest przepis. Mama [illegible]
[illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]
czarne i takiejże [illegible]. Lecz my
białych i welony koronkowe na głowę.
Ślicznie nam było w tych sukniach czarno i
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] — [illegible] [illegible] Watykanu przy-
jęli nas w pięknych mundurach szwajcar-
scy gwardziści; wspaniale [illegible] był tak
wielkim i na [illegible] [illegible] schodził
wszystko [illegible] [illegible] by [illegible]
jedna jakiej [illegible] przepisywać drugiej;
[illegible] było [illegible] [illegible] śmiechu,
a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] trzeba
było [illegible] by w tym [illegible] ponieważ
[illegible] [illegible] z [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible] wszystko [illegible]:

[illegible] — [illegible] w [illegible] — [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] w [illegible]
[illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] a [illegible] [illegible] — a [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] — [illegible] w [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] .....
Widziałam [illegible] [illegible] papiers-
kich — i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]: [illegible] [illegible] [illegible] i
[illegible] — na [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]; na płotach [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]
hiszpańska [illegible] — [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] z pierwszym kapelan.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ceremonii [illegible] się [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] miała [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

* [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible]

z kwiatów i wielkimi obrazami
z wymalowanemi postaciami z życia
świętych. Na samym końcu, gdzie pod-
czas wschodu, otoczony w półkole au-
reolą z [illegible] [illegible] [illegible] o-
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible])
przedstawiający Trójcę Przenajświętszą, na
jakiemś ołtarzu! Ta światłość ta tony
tworzyła [illegible] efekt a [illegible] ca-
ła [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] tego miejsca [illegible] glorji.
I stolicy tryumfu uciemiężonego na
ziemi teraz Kościoła.

Od drzwi wchodowych do postawionego
na drugim końcu ołtarza, dwa rzędy
wojska tworzyły wązki szpaler, za któ-
rym z jednej, prawej, strony stali męż-
czyźni, wszyscy - przez otwarcie księży-

w białych krawatkach i we frakach; po drugiej siedziały w woalach i czarnych sukniach kobiety. Większa część ławek już prawie była zajęta — my z Kasią u=siadłyśmy jak najbliżej, lecz i z tam=tąd niemogłyśmy nic widzieć jak tyl=ko złotem tkany baldachim, krucyfiks i świece z ołtarza, który stał odwrotną stroną do ludu, by celebrujący niepotrze=bował się obracać i zawsze twarzą był do tegoż#. — Zostałyśmy w jednej chwili otoczone nieznajomemi twarzami, bo ks. Staziak był po męskiej stronie, ale nie było to niemiłem bo najbliżej prawie sie=działo mnóstwo zakonnic, z którymi nam zawsze miło się spotykać — Za mną tyl=ko wlazła jakaś gruba Jejmość, ujmu=

Tak stoi wielki ołtarz we wszystkich głów=nych Bazylikach: św. Piotra, S. Maryi maggiore itd.

jącej twarzy, bardzo czerwonej, która chwytając się za piersi powtarzała łapiąc oddech, doskonałą francuszczyzną: „Ah, que je suis nerveuse, que je suis nerveuse! je n'y tiendrais plus...

Zaczynało rzeczywiście być wielkie gorąco, na które ja sama bardzo czuła jestem – zrobiło mi się jej żal, i rozumiejąc jej położenie, niemogłam się wstrzymać od kondolencji, z kądtez i wywiązała się rozmowa – powtarzając ciągle że jest zmęczona okropnie, że niewytrzyma, i że będzie musiała wyjść, zapytała po chwili: „Vous êtes donc Seuse comme ça, toutes seules?” – „Non Madame, odrzekłam, nous avons avec nous un Chapelain, mais il est là, parmis les messieurs” – – Dama

przypatrując nam się ciekawie rzekła: „Vous êtes italiennes, n'est-ce pas?" — „Non madame" — „Françaises?" — „Non" — „Mais qu'êtes-vous alors?"... „Polonaises," odparłam przelotnie... Dama na to z coraz większym animuszem, rzekła z miną bardzo dégagée: „Oh? — mais nous sommes de la même patrie alors!" — a gdy ja zwietrzywszy czem to pachnie spojrzałam na nią ciekawie: „Car je suis russe", rzekła — ja podnosząc głowę z miną jaką my mamy zwyczaj przybierać w takich okolicznościach, odrzekłam z dumnym uśmiechem: „Oh pardon, madame — jamais — nous sommes polonaises mais pas russes!" — Ona zmiarkowawszy zapewne czem jest podobne oderwanie

się do polskiej dziewicy, zawołała nie=
co zaambarasowana: „C'est-à-dire,
c'est-à-dire peut-être... vous êtes
peut-être, sans doute, d'une autre
contrée?!" – „Oui, vraiment, nous som=
mes de sous la domination autri=
chiennes"... – „Ah?" – „Oui, mais nous
sommes polonaises" odrzekłam w
sposób, co to – ani słówka! – i od=
wróciłam się, i od tej chwili traktowa=
łam ją z całej mojej wysokości, za=
ledwie odzywając się do niej. Byłam
kontenta gdy jakaś pani francuzka
wdając się z nią uwolniła mię od niej,
i tylko mię potem drażniły jej uwa=
gi, bo najwidoczniej przyszła tylko z
ciekawości, i wyniosła się zaraz prze=
męczą, skoro tylko Ojciec święty porzucił.

Była to rzewna, serdeczna i wzruszająca chwila która niełatwo mi z pamięci wyjdzie. _ Szedł naprzód długi szereg monsignorów, kanoników, kardynałów, biskupów; wojsko tworzące szpaler pośrodku którego poczet przechodził, broń prezentowało. Dwunastu służby w czerwonem ubraniu, niosło tron, na którym siedział Ojciec Święty Leon XIII..... Postać tak chuda, ascetycznie przezroczysta iż zniknął najzupełniej pod kapą całą od złota i wielką ciężką tjarą; twarz blada, chuda, od której odbijały tylko wielkie, rozumne oczy, uśmiechała się łagodnie i smutno, i zdawała się szukać w tłumie twarzy która go naprawdę kocha _ _ A znać że kocha go wielu jeszcze _ bo wiele oczów było pełnych łez, wiele westchnień słyszano i głowy

się chyliły, gdy wzniosły więzień, zawczasu ukoronowany męczennik podniósł drżącą do błogosławieństwa rękę.... Odbyła się potem msza św. którą celebrował Kardynał, lecz trwało to dość krótko, bo nadzwyczajnych ceremonji niebyło. Niceśmy jej niewidziały, ale dlatego dobrześmy jej słuchały choć niedzwonili bo była śpiewana. Jedna rzecz bardzo mi się podobała: Gdy miało być podniesienie, na głos komendanta, żołnierze broń zaprezentowali, a w chwili gdy się na dzwonie całe dwa rzędy odrazu, padły na kolana salutując! Po Mszy znowu Papieża przenieśli środkiem szpaleru – wojsko szło za nim jak wprzódy, i po obu stronach nieśli takie (com pierwej niewidziała) 2 wielkie białe pioropusze, niby wachlarze, i „Dobrodziej" mówi że dawniej rzeczywiście miały ten urząd, lecz teraz to więcej dla dodania okazałości jak na ten cel są używane. Krzesło zwane <u>sedia gestatoria</u> na którem

niosą Ojca św. jest ponsowe aksamitce, całe od złota i jedwabiami pięknie haftowane.
Jedna miła okoliczność której niezauważyłam, lecz co mi powtórzył ksiądz ... Wiem że gdy S[?]pa=piez wracał, właśnie niedaleko nas zatrzymał się, i wówczas spojrzałam na niego szczególnie kochająco i rzewnie, bom też bardzo była wzru=szoną – i wtenczas, ponieważ S[?]dapież jak mówi=łam, patrzał w tłum, spojrzenia nasze spotka=ły się .... Ja w tej chwili głowę schyliłam więc niedostrzegłam ruchu – lecz ks. S[?]: powiada, że to była chwila gdy ręka mu zwisła ze zmę=czenia – lecz spojrzawszy wtedy ku nam na=tychmiast podniósł ją na nowo by żdążyć nim minie, i pobłogosławił w naszą stronę..
Może się księdzu S[?]: tak zdawało – lecz można wyobrazić sobie, z jakiem wzruszeniem wy=słuchałyśmy z mamą tego, i jakie to nam miłe wszystkim zrobiło wrażenie.

Ciekawe było wyjście nasze po skończeniu nabożeństwa: Na dworze niebyło zimno lecz w kaplicy rozgrzałyśmy się ogromnie, więc z pewnością niebyło bezpiecznie stać w zimnym korytarzu bez okrycia, gdy Dobrodziej poleciał po fjakra. Tszcz tak miała się że ks. Jd: schodząc ze schodów w domu dał służącej nasze dwa burnusy, aby zniosła oczewiście do powozu - ale ta - jakaś nierozgarnięta niedosłyszała co się jej mówiło - i gdy myśmy się zagadali, ona poleciała z niemi zamiast na dół - na górę. Ujechawszy dobry kawał, pomiarkowaliśmy się że burnusów niema - ale za późno było wracać się. Spuściliśmy się na to że na dworze ciepło dostatecznie - lecz pokazało się że w korytarzach watykańskich można się zaziębić będąc rozgrzanym. Nadto deszcz lał tak straszliwy, deszcz rzymski, tutejszy śnieg - że w naszych

sukniach niemogłyśmy bezpiecznie przejść z Watykanu do powozu. „Dobrodziej" zakłopotał się bardzo, pookręcał nam wuale w koło szyji, lecz to nieokazało się dostatecznem, a trzeba było długo czekać w sieni.. Ponieważ sam był dostatecznie ciepło ubrany, więc zdjął wierzchnią z pleców klamidę - płaszcz który noszą tutejsi księża (zwany *fariolą*) i rozrzuciwszy gęste fałdy udrapował nas w nią, i dopiero polecał zawołać fiakra.. Kręcił się koło nas jak matecka jaka, i gdy fiaker znalazł się *nareszcie* - byśmy sobie sukien niezniszczyły - zrobił z nas dwóch takiego *petit maillot* w swoim płaszczu że nasze wsiadanie do karetki musiało być dla drugich arcyzpociesznem widowiskiem: Uważałam że się gwardziści papiescy z nas uśmiechali....

Dziewczyna która się z naszemi burnusami tak

pięknie urządziła, jeszcze innym sposobem się dnia tego spisała: Było to na chwilę przed obiadem; wieczór ten bardzo przyjemnie się zaczął, bo Basia przy lampie już z nami siedziała, po raz pierwszy zdaje mi się.. Zasmuciła nas w tych dniach wiadomość o okropnym pożarze Ring-Teatru w Wiedniu – wypadek przerażający w którym blisko tysiąc osób zginęło – i właśnie ze wzruszeniem słuchałyśmy Mamy czytającej w gazecie o strasznem tem zdarzeniu, kiedy dochodzi nas ze wschodów krzyk przeraźliwy – zgiełk pomięszanych głosów, łataniny, w którym przeważa głos naszej gospodyni wrzeszczącej na całe gardło: „mio Filio! mio filio!!!"... Niepodobna wyliczyć ile myśli naraz zakołotało do imaginacji – mordują czy zamordowali?! – w każdym razie coś się dzieje niezwykłego! – Ja trząść się zaczynam, a „Dobrodziej" rzuciwszy karty wylatuje na schody. Chwilkę go niema – krzyki się konwulsują – a on wraca naraz i głosem pół spokojnym,

pół zaaferowanym powiada krótko: to pali się na górze! –
Cała okropna scena teatralna staje naraz w myśli – lecz w tej samej chwili słowo „na górze", elektryzuje nas, że to trochę mniej straszne, tak że nawet niepobiegłam do mojej szuflady jakem to sobie zawsze w podobnym razie obiecywała zrobić. Mama która odrazu przypuszcza że sprawa ta prędko się załatwi, i tylko dla pewności idzie po swoją torbę, bo widzi że niebezpieczeństwa tak wielkiego niema, powiada widząc mię trzęsącą się więcej z nerwów jak ze strachu: „czekajcie!" (bo też ogień niedrazu na dół przyleci) lecz my rozumiemy że „uciekajcie!" i w jednej chwili jesteśmy na dole samym ledwie że nie na ulicy – a na schodach odgrywa się tymczasem ciekawa scena: na dole biedna pani Costa wije się w konwulsjach z twarzą przeraźliwie zmienioną – na samą myśl że syn jej jest na górze – i o zniszczeniu jakie

ją czeka.... Służba pędzi to do góry to na dół; (poczciwy Salvatore z zapaloną lampą kamfi=nową w ręku galopuje pod górę dla zobaczenia ognia...) podczas kiedy z ulicy nabiegało się mnóstwo osób, oczewiście jak to zwykle bywa -- Lecz grono lokatorów, przerażonych gwałtem, myślą o niebezpieczeństwie zgromadzonych na dole - każdy w fazie jaką zabierał w chwili tej - najciekawszy widok przedstawiało: Stała tam - pani hiszpanka z chorem dzieckiem w pończochach - schodziła Basia w kamizelce na nocnym kaftaniku, udrapowana kołdrę i ubrana w chustkę na głowie - a nasz stary sąsiad z mezzanina, p. Podhorski, chory i perclus, w szlafroku zabierał się o własnej sile zejść na dół podczas gdy żona jego najpierwej się dowiadywała, czy warto? - czy trzeba uciekać czy nie? Czytało się często o wypadkach ucieczek przed ogniem - więc być samym w takim wypadku wydało się dziwnem, i to jeszcze

mnię głowę przepełnioną zdarzeniem Te=
odora Kwiatkowskiego – które czytała się w
tej samej chwili!
Tumult ustał – te dzieci prędko ugaszono
i każdy wrócił do siebie. Śmialiśmy się
okropnie potem na wspomnienie tej sce=
ny – zwłaszcza zabawiły nas anglicy któ=
rzy podczas całego tego wypadku nie opuś=
cili swojej „table d'hôte" choć się pa=
liło na piętrze przed nich właśnie zamiesz=
kaniem – i opowiadaliśmy sobie nasze wra=
żenia: Panna nasza dowiedziawszy się
że dzieci najpierw się pytała co trzeba
zabierać z sobą…
„Quel parfait exemple – et quel ex=
posé de caractères" powiedział nasz
doktór pan Ehrhardt (?) wysłuchawszy na=
szej całej opowiadania: „les italiens
qui poussent des cris et se lamen=
tent – les polonais qui ne perdent

pas la tête – et les anglais.. qui restent à leur Table-d'hôtes sans s'inquieter de rien".

Pani Costa – ochłódłszy przyszła nam oddać wizytę – i przeprosić nas za przestrach z wielkiem rzucaniem się na szyję i całowaniem w twarz.. wytłumaczyła nam przytem przyczynę całego wypadku: ta sama dziewczyna Mariet-ta, wielce poczciwa lecz niezbyt rozgarnięta – nieostrożnie położywszy węgle blisko firanki w pokoju młodego Costy gdzie miała w piecu palić – zobaczywszy „firankę w ogniu, straciła przytomność – uciekła zamknąwszy drzwi za sobą – i niemogła odważyć się to komu powiedzieć... Pomyśleć coby się mogło było stać za nieszczęście gdyby nie Opatrzność boska! – Mały chłopak, pamper jakich tu jest mnóstwo zo-

buzył z ulicy płomienie w oknie – a wi-
dząc że wszystko w domu spokojne, zdo-
myślił się że nikt nic niewie i ku prze-
rażeniu wszystkich przyszedł powiedzieć
że ogień na górze ....!
Jakże to łatwo za wszystko niedziękować?
przez małego dzieciaka co nie ocalił? –
firanka lekka, ściecie papierowe, słoma
pod dywanem na podłodze – i cały dom
taki!
Tego wieczora innych niezwyczajności,
zdarzyła się przygoda osobliwa
z kotami domowemi, lecz tej niemam
czasu już opisywać tylko sobie tak notuję..
16 grudnia – piątek. – Dziś już cztery
tygodnie jak tu jesteśmy – a te 4 tygod-
nie zleciały tak prędko że pomiarkować
się trudno jak to się stało że już jeden
miesiąc nam ubył? Małośmy widziały,
bardzo mało – a trochę dziwnych [illegible]

jak mało czasu jeszcze przed nami. a ten Rzym ani lata całe studyując poznać niemożna dokładnie.

Czego też tu niema?! Pomijając wszystko dlaczego-śmy głównie przyjechały, sama materjalna strona tak jest obfitą, że z pewnością będąc tu tylko wie się wszystko co aby znać inni jeżdżą w najdalsze kraje... Turcję, Japonję — niebo aż do piekła można tu poznać tak materjalnie jak duchowo... Sklepy są prześliczne, i do Paryża jeździć nie potrzeba by napatrzeć się samych śliczności tylko światowych; ze zbliżeniem się karnawału i Nowego-roku powystawiano tak stroje patrycjuszowskie jak i zabawki dziecinne. Jedna pani z naszego towarzystwa która w Rzymie przepędziła czas jakiś i karnawał, powiada że na żadnym balu niebyła, po-

nieważ między damami tutejszemi nie=
można się na żadnym pokazać w sukni
mniej jak za dwa tysiące franków - a
ona rządząc się rozumem z pewnością
wolała uszyć pięćmiedzy innym sposobem.
I rzeczywiście stroje powystawiane tak
są piękne że tu można studjować je
na wyrobienie dobrego smaku który
jest jedną z zalet tutejszych modnia=
rek a którego nieposiadają obecnie wcale
paryżanki. Muszę też tu wspomnieć je=
dną z najniemądrzejszych „forfait" dzi=
siejszej mody: W Brynie jest w handlu
przedstawicielstwo narodowości których w
sklepach można się uszyć zwyczajów;
twory mają przewagę w zbytku i w
sztuce pewnego rodzaju, bo chyba w
Azji można napotkać piękniejsze hafty
tkaniny i materje różnych rodzajów;
niema pod tym względem jak zbytek

wschodni, niema sztuki materji bez złota lub odrobiny jedwabiu, a co i tego nieposiada jeszcze piękne albo przynajmniej oryginalne. Mama mająca w tem szczególne upodobanie używa też na niem tutaj i doprawdy zdziwiła ją obfitość towaru ale i taniość jego w porównaniu z tem czem jest. Turek dał jej objaśnienie: po śmierci ostatniego sułtana, kobiety widząc rozprężenie zwyczajów a chcąc naśladować szczęśliwe innych narodów niewiasty rzuciły się do mody, za bezcen pozbywając się dawnych, oryginalnych świetności, owoców pracy prababek, dla paryskich fraszek!.. Turcy czują szkody, ostatnich wypadków owoce w swoim narodzie, i młody kupiec sam ze smutkiem powiedział: „c'est une dégringolade chez nous!..“ (4)

Od kilku dni robię z Mamą spacery po sklepach i kościołach; staramy się zawsze być w kościele gdzie jest dnia tego wystawienie

p. ní. Sakramencie, albo zdarza nam się poznać kościół który o późnej godzinie zastaniemy otwarty. Przedwczoraj dowiedziawszy się że jest czterdziesto-godzinne nabożeństwo w kościele SS. Apostołów, postanowiłyśmy udać się tam; było to już późno i drogiśmy nieznały, aleśmy trafiły udając się za księdzem jednym co szedł przed nami, na chybi trafi.. Ojciec ten szedł tak prędko żeśmy nadążyć za nim niemogły, ale z przecznicy wyszedłszy znalazłyśmy się na ulicy bardzo szerokiej z trotuarami, jakich mało w starem mieście, i najpierwej uderzył nas kościół, duży i ładny z powierzchowności - więc choć ten padre zniknął nam wkrótce z oczów, weszłyśmy - i zostałyśmy zachwycone.. nie, niema do ubierania ołtarzy podczas wystawienia jak kościoły we Włoszech! choć zdaje mi się że tu więcej zwyczaj działa jak gust. Ciemno było w kościele dużym tym

pięknym – – tylko ołtarz cały błyszczał od świec, i po obu stronach Monstrancji, wi=dać było dwie białe postacie aniołów w ado=racji, które choć małe robiły efekt żywych osób... Gromadki klęczące lub siedzące koło krypty prowadzącej do katakumb i rozrzuco=ne po kościele – przed ołtarzem dwóch księży w adoracji..... Taki tam spokój, taka ci=sza – tak dobrze modlić się, że chętnieby by=ło zostać do rana nawet.. Pobożne wrażenie i myśli jakie zawsze coś podobnego w nas budzi przerwało trochę inne uczucie, niestety bardzo prozaiczno-ziemskie, a nawet smutne – bo smutne to robi wrażenie na człowieku przywią=zanym do uczciwości i bojaźni bożej.. Trzech drabów – (inaczej trudno nazwać) chłopaków du=żych choć młodych przyczepiło się do nas z powrotem, i przez puściejsze ulice towarzy=szyli nam do samego domu; jakie mieli intencje, można się domyślić – i strach

wziął nas prawdziwy gdyśmy się obie zmiar=
kowały – bo <u>Babuino</u> o takiej porze pus=
te, a mamine brylanty pod każdą latar=
nią błyskały jak gwiazdy .... Idąc odgry=
wali komedję, zatrzymując się przed sklepa=
mi, idąc rozdzieleni i t. d. a niespusz=
czając nas z oka. Ale mama też mane=
wrowała – aż tak zręcznie wśliznęła się
ze mną do bramy domu, że [redacted] zdaje mi się
niemogli zmiarkować gdzieśmy im znikły.
Jest w Rzymie mnóstwo takich figur i o
żebraków były nawet odezwy [redacted] w gazecie bo
są strasznie natrętni.

Wczoraj wieczór wyszłam znowu z Mamą,
i z <u>Piazza de Popolo</u>, stanąwszy pod obelis=
kiem spojrzałyśmy się w trzy, rozchodzące się
z tąd ulice (<u>Babuino</u> – <u>Corso</u> i <u>Ripetta</u>)
które w nocy jak kolumny światła wyglą=
dają, zwłaszcza to dziwne swoją długością <u>Cor=
so</u> – a wszystko tu tak imponuje, tak pięk=
ne,

że nie przez egzaltację ale szczere, serdeczne uczucie „zbiera się" wrażenia aby wzbogacić serce, i zapytać się wspomnienia wtedy gdy tylko to wszystko wspomnieniem będzie – i taką odpowiedź odebrać jakiej nieprzeczuwało się nawet w chwili!...

17 Grudnia – Sobota. Dziś jeden z najmilszych dni, którego warto zanotować; byłam rano z Mamą u Zmartwychwstańców, u spowiedzi, i nim wróciłyśmy do domu potem, minęłyśmy się „naprzeciwały"... Spowiednikiem naszym tu jest Ojciec Przewłocki (Walerjan), a rozkazem Świętej Barbary, kościół św. Klaudjusza, mały – ale bardzo nam miły, bo od obrazu M. B. Częstochowskiej aż do polskiego napisu na puszce od ofiar – tchnie naszą atmosferą... Komunikowałam tam dziś, z większem niż zwykle przejęciem, i uważam dzisiejszą pokutę za niestraconą – chyba że, co broń Boże! zaniedbałabym się w dalszym ciągu.

Ale mi dziś tak serdecznie stanął w myśli luby, drogi Jezusek nowonarodzony, lub który mieszkając jeszcze w przeczystem łonie swej Matki raczył u mnie zagościć, że niemiałabym teraz serca tak prędko połamać lilje, które go za łaską Jego w mem sercu uwiężiły ⑤ .— Dowiedziałam się dziś od zakrystjana że O. Gen. Semenenko chory, i ponieważ Mszy mieć niemoże - widziałam jak ksiądz dziś wziął puszkę z ołtarza by mu zanieść Kommunję św. Odbyło się to bardzo ładnie: dwóch chłopczyków niosących wielkie świece (którzy gdy klękli przed ołtarzem dali mi do myślenia że to jaka I Kommunja) towarzyszyło a jakiś trzeci, brat czy kleryk, trzymał nad księdzem rodzaj parasola z białego jedwabiu ze złotem - i udali się do zakrystji, co nas zaciekawiło żeby się spytać i z tąd ta wiadomość.— Pojechałam potem z Mamą do kościoła San Giacomo gdzie jest 40-godzinne nabożeństwo by odpust zyskać... Bardzo

milutki w środku, ubrany cały w kolorowe materje i festony z galonami (jak tu zwykle w podobnych razach) - idzie się do niego schodami zupełnie jak do piętrowej kamienicy⑥. Modliłam się tam dziś z wielkiem nabożeństwem, co niestety, rzadko mi się aż nadto zdarza, i miłe wyniosłam wrażenie. Potem, ponieważ to w tej stronie, pojechałam z Mamą na Scala santa, schody któremi Chrystus szedł do Piłata, gdzie zostały ślady Jego przenajświętszej krwi... i po których, aż są pokryte drzewem nie wychodzi się jak na klęczkach. W antaillach widzi biały marmur, bardzo wychodzony. Taka to wielka świętość, że gdy jakiś żołnierz przez zniewagę chciał wyjechać konno na same tylko ich fac simile znajdujące się... podobno gdzieś w Holandji, do których lud miał nabożeństwo i odpusty - został ze środka powalony na dół - i na miejscu pozostał... Mam do tych schodów wielkie nabożeństwo, bo i odpusty wielkie - ale ja=

kaź to rzecz nieoceniona i wielka (taka re=
likwja na świecie) przed którą niemożna jak
ukorzyć się w nicość – z hymnem dziękczynie=
nia na sercu i ustach dla Tego, który nie=
żałował ni krwi, ni godności Majestatu bos=
kiego, dla tak niewypowiedzianie lichych
jak my istot! —

*

Było już tak ciemno jakem ostatnie wy=
razy pisała, żem nareszcie zaprzestała i wzię=
łam się do różańca. Było mi bardzo z tem do=
brze, bo w cieniu najlepiej się modlić podług mnie,
i rzeczywiście, szło mi dziwnie uważnie, ale wej=
ście służącej ze światłem przerwało mi bieg modlitwy,
bo odkrywszy mi przedmioty które nielubię aby mię
w takich chwilach uderzały, nietak dobrze już
potem szło; ale z tego różańca zyskałam dzisiej
niezmierne nabożeństwo do Dzieciątka mającego
przyjść i zbawienie przynieść, i jeszcze więcej – jeś=
li można więcej – zapaliłam się do loretańskiego,
Domeczku!...

Była dziś u nas z wizytą pani hr. Zaida Rzewuska, która od lat wielu zamieszkała w Krymie; wdowa to Leona Rzewuskiego, syna sławnego dziwnej pamięci Emira; osoba pod każdym względem „charmante", na sposób - jak dotąd uważałem - jaki ja lubię. Tak u niej w mieszkaniu ślicznie, że odkąd tam byłem, niemogę już patrzeć z taką przyjemnością na zbiory tutejszych antykwarjuszów i turków - bo jej salony* przechorzą to wszystko! Jeździ ona po mieście prześlicznemi konikami siwemi które można brać za arabskie choć niemi nie są; na biletach wizytowych ma „la comtesse Rzewuska" tout court - chcąc przez to zaznaczyć że jest naprawdę ostatnią i jedyną która dziś godnie to nazwisko nosi .... Przybyła do nas w prześlicznej tualecie którą warto zapamiętać (do białego

---

* Spłonęły do szczętu w roku 18 , jej własną podpalone nieostrożnością.

powozie z białą liberją i białemi końmi, cała czarno, w aksamicie, z fiołkami); zdaje mi się że będzie należeć do jednej z najsympatyczniejszych mi osób.
Wczorajszy dzień oznaczył się jednem z najmilszych wydarzeń jakie się niezdarzają jak tylko w Krymie! – „Dobrodziej" przysługujący się zawsze jak najserdeczniej, odkrył u jednego antykwarjusza zbiór prześliczny relikwij, z autentykami, które u tegoż jakaś uboga osoba zostawiła w depozycie na sprzedaż. Oczewiście niemiał nic pilniejszego jak nam tej wiadomości udzielić – i wczoraj ów antykwarz z całem pudłem relikwji które Mama wkrótce nabyła zjawił się u nas. Mama była tak nieskończenie łaskawą, aby podarować nam każdemu tę część skarbu na jaką miał ochotę, a mnie – mnie! dostała się ze wszystkich oczewiście największa – bo relikwiarz, który oprócz wielkich pamiątek po cNiej, posiada <u>włosy</u>

cl. Panny*, jak wypisanem jest w autentyku a pieczęć położona. Można sobie wyobrazić jakem uradowana! Pamiętam że rok temu smuciłam się jeszcze że żadnych nieposiadam relikwji; marzyłam wówczas o jakiej odrobince, i niedopuszczałam że w tak krótkim czasie, ja, mała dziewczynka, najniegodniejsza tego, będę w posiadaniu nietylko małego, wtedy przez p. Chludzińską obiecanego — lecz do tego dwóch z najpiękniejszych relikwjarzy jakie się posiada aż gdzieś będąc matroną, a nie małą jak ja rozstrzepanicą ... Pamiętam co to było za szczęście, gdy pierwszy relikwjarzyk nadszedł z Rzymu. Piastować w ręku cząstki prawdziwych ciał, ukochanych Świętych, było czemś niedopisania!... Relikwjarzyk ten w którym znajdują się relikwje św. Elżbiety węg: i Zofji, moich dwóch Patronek, nadto ukochanych św. Agnieszki p.m.

---

* Większa niż u mnie część tej relikwji znajduje się w zbiorach watykańskich.—

i Małgorzaty M. Alacoque — największy z mych skarbów, pojechał zemną do Wiednia, a ja ani mogłam przypuścić że ztamtąd, z tego światowego Wiednia, wywiozę coś podobnego jak jego towarzysza!. Ile razy byłyśmy w Wiedniu czas schodził na łażeniu po sklepach, zwłaszcza po jubilerach i antykwarjuszach. Lubię stare rzeczy, ale z boleścią serca widziałam nieraz tyle pięknych i świętych pamiątek poniewierających w tak najczęściej obojętnych rękach; jakbym chętnie wykupiła wszystkie! a pieniędzy nie=ma — a tu ich tyle — i tyle jeszcze o których niewie się!... Właśnie robiłam taki zasmuca=jący przegląd w jednym sklepie podczas gdy Mama o coś tam się układała z kupcową, kiedy pomiędzy setkami innych, spostrzegam — na ścianie jakiś błyszczący, staroświecki przed=miot, który mię uderzył z początku misster=nie wyrobionym krucyfiksem, na suto zło=tem zahaftowanem tle... Jakież było moje

uczucie, gdy przyglądając się bliżej przekonałam się że to relikwjarz ... „Relikwjarz w ręku żyda!" zimno mię przeszło na samą myśl! i nie... dopprawdy jak doczekałam chwili by mego odkrycia udzielić Mamie. Czułam żebym wszystko co posiadam dała aby świętość tę z tamtąd wydobyć, i jak na szpilkach siedziałam póki Mama niewydobyła pieniędzy... Kupcostwo, niepojmując naszego wzruszenia, widzieli tylko że mają bardzo piękną staroć..., i zachęcali do kupna zaręczając że wszystko szczere złoto, a oprawa srebrna.. biedni ludzie! — Cieszyłam się niezmiernie że relikwjarz wykupiony - a cóż to było dopiero, kiedym go dostała na własność — „za to" żem go pierwsza dostrzegła! — Ten relikwjarz dał mi jeszcze jeden dowód błogosławieństwa bożego dla domu naszego: wiadomo że się w Porzeginie naszej odprawiła Msza św. na intencję jej pomyślności; otóż rozbierając potem ołtarz —

chcąc wiedzieć na jakich relikwjach odprawiła się, zajrzałam na drugą stronę kamiennej tafli i przekonałam się że ci Sami Święci którzy znajdują się w moim relikwjarzu.. Czy to nie miłe?

18 grudnia - niedziela

Znowu na śliczny czas się zabiera i niebo dziś takie niebieskie! choć to niebo zimowe niby.... nie jest to żeby było nadzwyczaj mocnego kol. - jak mi opowiadano ... ale barwa jego taka inna jak wszystkich - tak śliczna ...

Teraz jest tu zima, ograniczająca się na mocnych, ulewnych deszczach - czasami towarzyszą im grzmoty i błyskawice - lecz piorunów niema. My bezpiecznie chodzimy w samych sukniach tylko - i to nieraz mi gorąco - lecz włosi uważają ten czas za bardzo zimny - pakują się w futra po uszy i jeżdżą najczęściej w zamkniętych powozach.. Chciałabym żeby które z nich spróbowało naszego mrozu!

Z kraju wiadomości dosyć. Ciotka Pawlikowska

pisała parę razy — „Nowakosia" miły, tylko gazety przesyła, co jest znakiem że mój list odebrała... Prócz tego, nasi sąsiedzi z ... pp. Podhorscy (1<u>ma</u> tu znajomość) i p. Brzewus=ka, udzielają nam własnych wiadomości. Od pani R. dowiedziałyśmy się że księżna Lubec=ka opuściła już Czerlonę, lecz w drodze do Włoch gdzieś znikła z horyzontu, przypuszcza=my że siedzi w Wiedniu dla Władzia. Ksiądz Pł: z nas najwięcej listów odbiera, dość dawno już temu miał wiadomość od p. Czesi Chodkie=wicz, która doniosła że panie Chludzieńskie mają zamiar w zimie zjechać do Krako=wa .... Pisze przytem zadziwiającą nowinę że panna Stefanja Bnińska (ciotka Marylki) ku niespodziance wszystkich — i naszej — wstąpiła do Karmelitanek bosych na Łob=zowie. —

Byłam dziś na Mszy św. w kościele Santa Maria degli Miracoli, piazza del Popolo;

Basia dziś nam jeś towarzyszyła, a potem Mama z nią wsiadła do powozu, aby ją obwieźć po słońcu po monte Pincio, a my z „Dobrodziejem" poszliśmy za niemi piechotą na spacer. Bardzo lubię monte Pincio; taki tam prześliczny widok na miasto że wrażenie zostawia na lata; wiem że „staruszka" naszej starej największą prośbą na naszem wyjeździe było, aby się jemu od niej pokłonić... mówi że monte Pincio było jej największą rozkoszą podczas pobytu w Rzymie (przed laty, laty, z Dziadziem i Babcią). Z tamtąd zeszedłszy stanęłyśmy pod obeliskiem na Piazza del Popolo, aby się przejść z tamtąd trzem ulicom - i przypatrzyłam się przy tej okazji jak furmani poili konie wodą wypadającą z paszczy czterech wielkich, pod obeliskiem spoczywających lwów marmurowych. Rzeczą godną uwagi są te mnóstwo fontan w Rzymie! Niema placu gdzieby nie tryskał choćby najmniejszy wężyk wody - i to skomplikowane z taką umiejętnością, powietrze, życie tam czerpie się w atmosferze tego

wdzięcznego żywiołu; w każdej mieścinie tutejszej spotyka się fontannę - tam gdzieby się zdawało że najtrudniej o wodę - a w tym naszym Krakowie gdzie Wisła - uprzejma Wisła, płynąc pod samym nosem, gotowa na wszelkie usługi - wszyscy dusza się, i ani jednego promyczka wody w całem że ledwie nie mieście! - Ztąd też powietrze okropne bo w lecie najmniejszej ochłody - choroby częste - przypuszczam że sama Wisła by tak często niewylewała gdyby miała więcej ujść. —

20 Grudnia - Wtorek. Smutną wiadomość mam do zapisania.. Od Cioci J. D: była nowina już przed kilkoma dniami - a raczej nienowina już dla nas, bo początki widziałyśmy - że Leś, synek p.p. Izydorów Dzieduszyckich bardzo chory. Było nam bardzo żal ich wszystkich bo bardzo lubiłyśmy chłopczynę ślicznego i rozumnego - ale rodzice których to była jedyna pociecha największą litość wzbudzali; cóż to było dopiero jak przedwczoraj, na monte Pincio - od „Dobrodzieja" dowiedziałyśmy

się że już nieżyje !.. Osoba która tę wiadomość pierwej od nas odebrała, niemiała odwagi nam jej udzielić, i zwierzyła ją najpierw księdzu Pb: Przestała nas martwić niewinna i śliczna ofiara ta śmierci - ale biedni - biedniejsi od nich rodzice !.... Trzeba wiedzieć czem są ci Szydrowie. Ona z domu Jełowicka, osoba
utalentowana _ Szydr człowiek młody, schorowany ale niezmiernej pracowitości. Gdy się pobrali, interessa poszły tak nieszczęśliwie że nic z majątku niezostało. Oni nic niechcieli od rodziny przyjąć - a ona sama - bardzo pieszczona i mogąca się dopominać dawnych wygód w pierwszych chwilach nowego pożycia - była tego zdania, że kiedy się nikt do tego upadku nieprzyczynił, nikt też za to cierpieć niepowinien - i wzięli się usilnie do pracy, sprzedawszy majątek; w Krakowie osiedli. _ Mieli wtenczas małoletniego syna, dla którego przyszłości postanowili nic nie zaniedbać. Było to istny ósmy cud świata i wszyscy

takim go mienili: w 12^stu latach mówił już ośmioma językami... Bystrość nadzwyczajna rozumu i niezwykła przytem uroda, kazały się spodziewać że wyrośnie na jedną z nie=pierwszych już sław imienia Dzieduszyckich. Przy=darowana cały swój energiczny geniusz wszystkowała by piękne nadzieje ziścić, i Edzio zupełnie im odpowiadać zdawał się. Przy pracy godnej podziwu dorobiła się ona wkrótce profesoratu gymnazium żeńskiego - i nie napróżno nie=wstydziła się przy swem hrabiostwie podobnego zawodu, zyskawszy nietylko tem większe poważanie krewnych ale i niezwykłą miłość uczen=nic. Ale właśnie przy celu tych dążeń, Bóg odmówił jej największej nagrody, odebrawszy jej tego syna... także powiedzieć można jedną z ofiar krakowskiego powietrza - który za dzie=ciństwa do wolności, koni i łąk nawykły, u=więdł jak kwiat wśród ciasnych i duszących murów miejskich ...

Był to cios okropny – tem dotkliwszy że nie=
spodziewany – ale szlachetna dusza matki nie=
zachwiała się przez to w swej chwalebnej energji…
usiłowania zwróciła na pozostającą pociechę i
tknąć niepozwoliła rany Wolą Bożą wykwitłej w
jej sercu. Z tej to pociechy niewiele się spo=
dziewano, bo w porównaniu do brata, Leś niebył
nic nadzwyczajnego – ale wskutek pracy nad
nim i pierwołowitości wyrobił się z niego chłop=
czyk tak miły i rozumny – zdrowie słabe tak się
podprawiło – uroda tak się wyrobiła, że zdawa=
ło się że p. Szydorowa doczeka się miłej nagro=
dy; lecz przed wyjazdem właśnie naszym dostał
szkarlatyny z której wywiązały się inne choro=
by; słaby temperament uległ im wkrótce.. i
niewinna dusza chłopczyny poszła za duszą nie=
odżałowanego brata!... Jakże biedni ci rodzice!
Jak bezowocną wyda im się teraz ta praca – i
jak cierpieć będą serca, których rany Bóg już
tylko będzie mógł złagodzić.

21 Grudnia:

....Dziś rano byłam z „Dobrodziejem" i Kazią u Św. Ignacego Loyoli. Msza odprawiła się przed ołtarzem św. Alojzego Gonzagi, całym z marmuru, w którym śliczna biała znajduje się rzeźba, przedstawiająca jego niesienie do nieba przez aniołów – a w antepedium jest jego trumna cała z lapis lazzuli, z ozdobami kunsztownie wyrobionemi ze srebra... Leży tam obok niej korona i jabłko (symbole jego tutejszego stanu) które jest wielkie i całe z lapisu także. – Podobną trumienkę widziałam u św. Andrzeja Kwirynalskiego w ołtarzu św^go^ Stanisława Kostki i ta ostatnia mi się więcej podobała: jest wprawdzie mniejsza i na pozór mniej ozdobna – lecz składa się podobno z większych sztuk (ciemniejszego nadto lapisu) i wysadzona jest szczególnej wartości i wielkości kamieniami, podczas gdy u świętego Loila i trumna i jabłko z drobnych (i bla-

dych) bryłek się składają. Kaplica przytem naszego św. Stanisława milszą jest dla mnie .... choć tamta piękniejsza może i o wiele większa. Jednakże obadwa ci Święci należą do moich ulubionych (7), choć polski Młodzieniaszek pociąga urokiem znanym tylko naszym sercom.

Poszliśmy potem na spacer wszyscy, na Monte Pincio. Pogoda prześliczną była, niebo cudowne, a kwitnące róże i świeża trawa w obec tej dziwnej swą wonią rzymskiej atmosfery, dziwne na nas robiły wrażenie w porównaniu do myśli że to w Sobotę Wigilja B. Narodzenia!..

Ks. Staziak miał wiadomość z Krakowa że do nas już mrozy zawitały.

Podczas gdyśmy tam byli muzyka szkaradna włoska zaczęła nam dudnić, a PP. Podhorscy zajechali powozem. Wdaliśmy się oczewiście zaraz w rozmowę a na wstępie powiedzieli nam że staruszek marszałek Rutkowski umarł...

22 Grudnia. Niewiem już dobrze co mi takiego

przerwało wczorajsze pisanie, więc sprawozdania niedokończyłam. Marszałek Rutkowski był mężem siostry rodzonej p. Podhorskiej (z Maikowskich) z której wnukami przyjaźnimy się w Krakowie. Oboje bardzo już starzy, ale że on zawsze był szczególnie zdrów - niespodziewano się nic dobrego z nagłego zasłabnięcia -- p. Podhorski bardzo zmartwiony tą wiadomością i mówił wczoraj ze smutkiem o swej własnej starości i słabościach[8]... Zamówili Mszę św. za duszę pana R: wybieramy się na nią.

24 Grudnia - Sobota.

Wigilja! -- Jakże ona tu inaczej wygląda jak u nas -- niepowiem abym tutejszą wolała. Niema dużego stołu zastawionego struclami, ani opłatków z miodem - ani szopki na stole; obiad późny jak codzień tutaj niesprawia milszego wrażenia, i sianka nieznajdziesz pod obrusem... Drogi Krym - lecz zawsze miły kraj!

Ksiądz Pawlicki który tu był we Środę, przy=
niósł nam paczkę opłatków dla przypomnienia
naszych zwyczajów – i poczciwa stara „Nowakowa"
od której miałam odpowiedź na mój list temi
dniami, także połówkę jednego przysłała w ko=
percie. – Szopeczkę zrobiłam sobie sama; kupi=
łam sobie Dzieciątko boże z wosku, śliczne – żłó=
bek utworzyłam z klocka drewna (od palenia)
wyłożyłam sianokiem – ubrałam zielonością –
lampkę niebieską zapalę jutro, a kwiatów dziś
jeszcze dostarczyły mi poczciwe siostrzyczki z
Mamą, na pociechę że niemogłam jak one
iść dziś do Komunji św. mimo pragnienia, dla
słabości – i jakoś wygląda to wesoło i ładnie.
Nie będzie jednakże dziś szczupaka w którego gło=
wie szuka się narzędzi Męki Pańskiej – ani zupy
migdałowej z rodzenkami – pierwszej gwiazdki
niebędzie się wyglądało na niebie; ani śniegu..
ani mrozu... ani zielonych drzewek na śnież=
nym kobiercu na Rynku; choinę znalazła

mi Mama pół szesnastej części – ubiera ona jako rarytas szopkę.. a jej zapach (istna dezyzja!) wydaje mi się rajem wspomnień i budzi uśpione tu mimowoli uczucie, jakiem ogarnia mię zawsze ukochana tak w Krakowie wigilja! – Pasterki o której szeptałyśmy sobie rok temu, siedząc o północy w kościele Św. Piotra w Krakowie – „pasterki rzymskiej” mieć nie będziemy..... odprawia się ona w niektórych klasztorach i kościołach tutejszych – ale teraz – musi się odbywać przy zamkniętych drzwiach, i nikomu, nikomu obcemu być na niej niewolno.... O Rzymie! czy uwierzysz? – dziś po raz pierwszy – dziś, w tę Wigilję Bożego Narodzenia w Rzymie – zatęskniłam, i to serdecznie – do powszedniego mi przecież – Krakowa! – –

Czwartek był to dzień... który notuję, bo pragnę go pamiętać. Przechodziłam – dobrze wieczór przed obiadem – przez garderobę – kiedy

zobaczyłam pannę niosącą do salonu gazety, właśnie świeżo z Krakowa nadeszłe; idąc wcisnęła mi list, do mnie po francusku zaadresowany; domyśliłam się że od p. Nowakow-skiej i z przyjemnością wyciągnęła – przysłany opłatek. Z opłatkiem wysunęła się druga ko-perta, zaadresowana również do mnie, pismem niedokładnie mi znanem... Zaciekawiona, roz-dzieram ją – wyciągam papier, mocno na wszyst-kie cztery strony zapisany i na boku – i szyb-ko idę do podpisu... Niewypowiem com uczuła kiedym zobaczyła nazwisko Ojca Kamieńskiego!... Przed wyjazdem pisałam do niego, ale straciłam nadzieję otrzymania odpowiedzi – przypuszczając żeby to trudnem mu było; była to więc niewypowiedzianie miła niespodzianka. Całowałam ten podpis z radością niepowściągnioną, a każde słowo zawarte w tym liście ważyłam złotem! Błogosławiłam Nowakosię za jej doskonałe znalezienie się, bo nawet niewspomniała o przesłanym liście.

pisał ukochany Ojciec że list mój odebrał w swoje imieniny – o których niewiedziałam nawet – że dnia tego przyjmował swoich różnych [illegible], że list od „chłopysia" jego (tak bowiem zwykle mię nazywa) był mu miłą niespodzianką – bo inaczej bardzoby mu brak mię było – prosił byśmy więcej pisały – i tyle drogich, złotych słów – i tak serdecznie prawdziwych – bo mojego Ojca słowa zawsze tak szczere i nieudane, jak proste, niewinne i gorące jego serce.

— Miałam dziś i przykrości i pociech wiele; największą zapewne z pierwszych było dziś rano zawiedzione pragnienie, ale myślę to sobie jutro nagrodzić, w lepszy jeszcze niż dzisiejszy dzień.

Później użyłam dzisiaj wiele nabożnych przyjemności. Widziałam żłóbek święty w którym spoczęło Zbawienie wystawiony u S. Maria Maggiore, i modliłam się przed ołtarzem Madonny; byłam na Scala Santa, gdzie dziś była wystawiona cudowna Przenajświętsza Twarz, i

w kościole św. Ludwika de'i Francese gdzie jest 40-godzinne nabożeństwo, ołtarz ubrany tak- że już chyba tylko w niebie piękniej być mo- że!... Wiele skarbów w tym Rzymie - lecz w tym roku smutnie tu, i z pewnością nieużyje- my za tego pobytu ani połowy wszystkości wszy- stkich - a dziś, mimo wszystkiego o czem tam się niemarzy, wolałabym w niektórych chwilach być w Krakowie... . . . .

(Tu następował egzaltowany opis, widzenia trzech zakonniczek z czerwonemi szarfami przed ołtarzem Madonny u S. Maria Maggiore zakończony podkreślonym frazesem: Bądź wo- la Twoja Panie jako w niebie tak i na ziemi - zawsze i wszędzie - nie moja lecz o- na niech prowadzi kroki moje! Amen!..)

Dzień 25 Grudnia - Niedziela - Święto Bożego Narodzenia w Rzymie 1881 -

„Pamiętać !!!"

(seria wykrzykników...)

30 Grudnia, Piątek. Dawnom nie pisała.
Tyle było zajęcia ostatnich dni że to było pra=
wie niemożebnem .... Opisywać po kolei wszys=
tko co się widziało niemyślę ... widzę nie noto=
wałam, i gdyby nie dprawdy Kasia która zapi=
suje ciągle byłabym w kłopocie, bo Mama chce
aby ciągle notować co się którego dnia widziało,
aby mieć dobrą pamiątkę wszystkiego.
.... Z kościoła Św. Piotra in vincole (aux liens)
gdziem dotykała Jego kajdan, których o orygi=
nał potartą naszą miniaturę – i z więzienia
Mamertyńskiego gdzie był więziony i gdzie byłam
w ostatnim lochu (in fundo), gdziem widziała
odgnieciona cudownie w murze twarz Jego gdy
idąc schodkami w dół o ścianę uderzył głową –
wyniosłam miłe mi i korzystne zapewne dla
duszy nabożeństwo do Świętego Księcia apos=
tołów. – Ze źródła które na Jego rozkaz wy=
trysnęło w tym lochu gdy chciał ochrzcić na=
wróconego przez siebie dozorcę więzienia –

także na miejscu zwanem tre fontane, gdzie po ścięciu Apostoła św. Pawła, głowa Jego odskoczywszy trzy razy — trzy źródła powstały, piłyśmy wodę. Przy tych źródłach i także w bazylice św. Pawła (za murami) której restauracja po pożarze 1823 trwa dotąd, nabrałam także i do tego Świętego dewocji. Byłam na grobie Błogosławionego (od 8go b. m. świętego) Józefa Labre, i jeszcze bardziej go pokochałam niż pierwej; spodziewam się że tego grobu zazdrościć mi będzie potrosze siostra Katarzyna (której, oddać muszę, professja, miała odbyć się w dzień w którym opuściłyśmy Krakow). Jest to jej ukochany Święty; bardzo polecila nam dużo z jego kanonizacji przywieść dla niej pamiątek. Szczególniejszym trafem ta kanonizacja odbyła się na jej imieniny (jako Marji). Jaki to musiał być pamiętny dzień dla niej! —

Przy pamiętnych dniach niemogę się po-

wstrzymać od wspomnienia dnia 25go, t.j. święta Bożego Narodzenia; niebędę mówiła o uczuciu i wrażeniu – bo tego niemogę – niemogę – to rzecz najniemożliwsza do opowiedzenia – tego niepojmie aż ten, któren z uczuciem prawdziwem wiary i miłości, będzie patrzał na to, co ja !!!..... Był to dzień przeszczęśliwy – jeden z tych za szczęśliwych prawie na ziemię – ! –

Byłam dnia tego u spowiedzi i Komunji św. i jedną po drugiej 4ch mszy św. wysłuchałyśmy. Poszłyśmy potem do Aracoeli gdzie jest prześliczna szopka i cudowne Bambino wystawione. Niezmiernie podobały się nam dzieci małe które stojąc na estradzie naprzeciwko szopki, deklamowały na jego cześć i z przyjemnością słuchane były przez zgromadzonych tam ludzi. À propos, dodam żem niemiała wyobrażenia o pochopie ludu tutejszego do odpustów i nabożeństw: schody Aracoeli były tak zaległe tłumami że się roiło – a gdyśmy raz chciały być na odpuście

u Św. Szczepana San Stephano Rotondo zaniecha=
łyśmy zamiaru, bo się dcisnąć było niepodobna.
Pod wieczór byłyśmy u Santa Maria Mag=
giore na schowaniu Świętego Żłóbka, t.j. widzia=
łyśmy procesję odprowadzającą go do zakrystji
i poszłyśmy go tamże pocałować. Kościół go=
rzał od świec – ludzi było mnóstwo. Myślałam
że mi się serce roztopi gdy przechodził tuż
przed memi oczyma – i że Mama się zapła=
cze, kiedy gdy we drzwiach znikał zawołała:
„O żłóbku drogi – ja cię muszę jeszcze zobaczyć!"
A gdy ktoś litościwy powiedział nam że go
można jeszcze tam całować – takim szturmem
dobrałyśmy się do niego, że nas naresznie wypro=
szono... zupełnie prawie tak jak w loretań=
skim Domeczku! (9)

– – O jak dziwna a nieskończenie piękna
ta święta Wiara nasza!! – Boże mój, kilka
lichych kłódek drzewa – żłób bydlęcy – w opra=
wie ze złota i kamieni! – cudowny ·

stem ten co te deszczułki zbijał... a te deszczułki jednakie przed wieki od Boga wybrane – na nich spoczęło Zbawienie.

....O Betleem, o Betleem! kiedy ujrzę Ciebie?

Nie miałam piękniejszego, ale może będę miała piękniejsze święto B: Narodzenia w życiu... (10)
Wigilja tu mię smuciła trochę – ale w obec święta tego ostatniego, inne podobne jakie przeżyłam wydały mi się tak prozaiczne – ziemskie – na pamięć niezasługujące jak ziemia w obec nieba. – Jak miły był powrót od domu potem, w jasną – cudną – księżycową noc! – jak słodkie marzenie, jak cenna perła do zbioru wspomnień przybyła! Bóg to wie – bo Jego tylko kochając można zyskać podobne! – –

31 Grudnia Sobota

Dziś ostatni dzień roku – pamiętnego, drogiego roku 1881 – który zaczął się i kończy się w Sobotę – dlatego też był szczęśliwy – szczególny – i

na całe życie zastugujący na pamięć - bo też takie roki nie są częste * - Zaszedł on najpamiętniejsze wypadki osobowego życia - - do Rzymu niejedzie się codzień - i zawsze niewidzi się tego cośmy w ostatnich czasach widziały... Można powiedzieć że rok cały żyłyśmy nadzieją Rzymu - a przecięż zdaje się że niedługo tego było. Ten rok wydaje się i długim i krótkim z różnych względów; jak niedawno notowałam w dzienniku cdowy - rok ten i decyzja wyjazdu - a jakie wieki temu odkąd posiadamy Szreginię i t. d. - i t. d.!

Powiedzieć sobie że to wszystko było tego roku: Kasine leżenie na nogę po wieczorze ks. Lubeckiej; Basina ślizgawka... Mamine 2 ciężkie choroby, podczas których „dobrodziej" zaczął przychodzić prawie co wieczór na marjasza - i poraz pierwszy powiedział nam o Szreginii; potem cała historja - kupno Szreginii - z tąd kupno koni,

* Zawsze miałam predylekcję do Soboty jako dnia ct. p. -

jeżdżenie do niej w kompanji. Portrety księżnej Lubeckiej ... Baden, dla sióstr epoka osamotnienia; po powrocie znów Księżnia w robocie, stosunki z Ostaszewskiemi. Przyjazd Olesia Lubeckiego, wyjaśnienia ... „monsieur mon fiancé et mademoiselle ma fiancée" — — — Historja Molossa ... Przygotowania do wyjazdu — a wreszcie wyjazd — Loreto — i całego roku marzeń korona — Rzym!

—— Byłam przed chwilą na nieszporach u Zmartwychwstańców i odbierałam wraz z Mamą ostatnie tego roku błogosławieństwo i ostatnie dobranoc powiedziałam P. Jezusowi .. Nieszpory pamiętne ... Te Deum ...

Wypisawszy wszystko ważniejsze dla mnie, wspomniawszy różne ogólne wypadki których było dziwnie dużo, jako śmierć cara Aleksandra II, wypadki tamtejsze — okropna historja teatru Nicejskiego, pożar czeskiego — jeszcze okropniejsza

Katastrofa Ring-Teatru w Wiedniu 16.8.12.9.

kreślę –



Koniec 1881 (anno domini.)

1 Stycznia, Niedziela
nowego roku 1882.

Niepamiętam abym kiedy miała tak mi=ły Nowy-Rok. Rok temu warzyła się u nas sprawa wieczoru u ks. Lubeckiej a wieczór bawiłyśmy się idealnie w białych ka=szmirowych sukienkach, wtedy zupełnie nowych; inny – zupełnie inny ten pierwszy dzień roku dzisiaj – niby mniej miły – deszcz – chmurno – Basia chora znowu – ktoś światowy – światowy po glu..... pewnie by to przyjmał z po=czątku – ale ja, mimo wszystkiego niezamieniłabym dla siebie dnia dzisiejszego na

tamten.

Wczoraj - o ile pamiętam po raz pierwszy pozwolono mi czuwać do północy - korzystałam z tego na sposób najlepiej przezemnie upodobany - t. j. modląc się. Na podziękowanie za ten śliczny, ubiegły rok, zmówiłam „Te Deum" - przytem także Confiteor, i siedm psalmów pokutnych Dawida na przeproszenie za wszystkie w tym roku popełnione grzechy. Potem wiele innych modlitw jako różaniec, godzinki do M. B. - Anioł Pański za wszystkich zmarłych w tym roku - przed szopką klęcząc i figurką M. B. Loretańskiej; także przygotowałam się do czekającego mię dzisiaj szczęścia, i t. p. - Rok ubiegły zakończyłam serdecznem „Chwała Ojcu i t. d." - a nowy po przeżegnaniu się od najsłodszych zaczęłam Imion Jezusa - Maryi - Józefa i słów: bądź Wola Twoja Panie jako w niebie tak i na ziemi, z dodaniem zwykłej invokacji „o Maryo bez zmazy

poszła i td." – Położyłam się spać późno oczywiście, a że trzeba było wstać rano, więc jestem koniecznie dobrze wyspana – ale bardzo mimo wszystkiego szczęśliwa, i mogę powiedzieć że ślicznie rozpoczął się dla mnie ten rok! – Otóż i słoneczko wyszło i niebo się, przez chmury przebiwszy pokazało! Miły – luby – śliczny dzień – bo choć wiadomości prawie wszystkie smutne – Basia trochę postękuje – nie jest to wcale dzień któregobym skończenia pragnęła! – – Komunję dzisiejszą ofiarowałam na podziękowanie za rok ubyły – na prośbę o łaskę Pana na zaczynający się – na intencję Mamy, siostr – i t. p. – także z prośbą o błogosławieństwo dobrym postanowieniom które tu chcę wypisać aby je pamiętać:

(Zakoń, następował takowych długi ~~xxxxxxxx~~ spis, zakończony ostrzeżeniem: „czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli

w pokusę.:")

13 Stycznia – Piątek

.....Zamierzam wziąść z sobą dziennik gdy pójdę lepiej studiować do Watykańskiej galerji – bo dotąd przejrzałyśmy ją tylko. Nie! – widziałam setne powtórzenie kopij – i to pięknych – a jednakże wrażenie jakie na mnie zrobiła jest czemś niedoopisania. Widzieć pierwotny utwór dzieła, niby już tak dobrze znanego – ujrzeć rzecz w rzeczywistości – jest to jedno co spojrzeć w przeszłość, objąć wszystkie marzenia o Rzymie budzące się rok cały – i zmusić się do uwierzenia że już w nim jesteśmy – że go widzimy gołem okiem – żeśmy oglądały papieża, że Mama w rzeczywistości pojechała dziś wystrojona złożyć attencję monsignorom i Ledóchowskiemu

do Watykanu…
Robimy tu dość znajomości, niektóre zupełnie niechcący – – –

20, dzień św. Sebastjana rycerza męczennika – rano Matka Boska Ratisbońska (w. M.) rocznica nawrócenia. Cmentarz Kaliksta świętego – droga Appiańska. Figura św. Sebastjana (w jego bazylice) i głowa św. Fabiana.

21/1 Św. Agnieszka, Sobota
Willa Nomentańska – baranki św. Agnieszki (11) – pani z wstążeczką u grobu św. Emerencyanny – Święta Konstancja – most Nomentański – Święta Agnieszka Nawona, figura w ołtarzu – kaplice 2 pod ziemią; wieczór fotografja – –
O śliczny dniu!!! niemam czasu d

tej chwili inaczej mówić o sobie, ale choć tak cię wspomnę, bo ciebie muszę i chcę pamiętać. Marzyłam cię sobie szczęśliwszym – ale i za takim Bogu dziękuję, boś (z kądinąd) przeszedł me oczekiwanie! Niech da Pan bym cię jeszcze takim ujrzała!!!!...

27 Stycznia, Piątek

Zdaje mi się że nareszcie, będę musiała zgodzić się z zaniedbaniem porządnych opisów, a poprzestać na zupełnem notowaniu, bo nie zawsze usposobiona, a wtedy kiedybym chciała właśnie czasu niema. Mama posłabuje katarem; od paru dni zawieszone zwiedzanie, ogranicza się na wygrzewaniu się na słońcu na Monte-Pincio. Dziś jeden z dni szczęśliwych i to piątek; nastąpiły po sobie: przez księdza Semenenkę, generała Zmartwychwstańców przyniesione obrazki dla każdej z nas, z własnoręcznym

podpisem ks. Kardynała Ledóchowskiego (który nas przed kilku dniami zachwycił swoją uprzejmością i pięknością; tenże swój chwalebny zawód prowadzi dzieląc obecne więzienie z Ojcem św: o czem później!). Potem nowe relikwje – Kasia cudny krucyfix – moje nacrynka z Loreto – jednem słowem przyjemności mnóstwo, i jest za co Boga błogosławić.

...Straciłam wprawę do pióra – trochę inaczej z palcami: wynajęła nam Mama na parę tygodni fortepianik; przekonywam się że pod tym względem nietak łatwo zapominam.

——— Dzięki Bogu za upłyniony śliczny dzionek !!!.....

28 Stycznia – Sobota. Wróciłyśmy przed chwilą z Monte Pincio na którem większą niż zwykle część dnia przepędziłyśmy.... W tej chwili nadszedł „Czas" z Krakowa,

książeczka Apostolstwa na Luty i kartka od Akosi – – Wiadomość bardzo smutna – – że p. Władysławowa Michałowska, matka pana Romana umarła! Trzeba było wypadku aby ten fakt tak nieszczęśliwy dla naszych kochanych sąsiadów wypełnił się w naszym domu – właśnie kiedy się tak cieszyli z tej zimy spędzonej razem; wynajęli bowiem nasze dla niej i chorej siostry mieszkanie, i niedawno był list od Luni opisujący wesołe B. Narodzenie i Wiliję wspólną, na której nawet mała Anna była przytomną – Biedna Lunia, miała nadzieję bawienia się tej zimy; dopiero niedawno zdjęła żałobę po Dziadku, biedaczka! tak kochała Babkę! – Wyobrażam sobie jaki to cios dla biednej panny Jadwigi od dziesięciu lat przywykłej do nierównej opieki tej Matki, tak

ukochanej) przy ciężkiem swojem kalectwie; i na p. Romana jakże to wpłynie!.. – Co do tej świętej duszy, tak wypróbowanej cierpieniem, pewna jestem że prosto do nieba poszła – ależ biedni, biedni ci co pozostali. – Rzadko jest gdzie takie nieszczęście ciągłej choroby jak w tym domu; można powiedzieć że p. Władysławowa była całe życie prawie garde-malade – ale jaka to zasługa! –

29 Stycznia – Niedziela. Już 29ty! aż w głowie zakręca się myśląc że to już koniec Stycznia – który przecież zaczął się tak bardzo niedawno. Jakoś to przed nowym rokiem wszystko szło naprzód, i zdawało się że nam pozostaje jeszcze dużo czasu i było się spokojnym – ale od nowego roku, choć nam go więcej pozostało niż ubyło – ubywa ten czas tak prędko iż się boję że ani się opatrzymy

kiedy się nam przyjdzie pożegnać z tym drogim Krymem którego coraz wię=
cej kochamy. Zdaje mi się że umiałabym i lubiłabym tu mieszkać – ot tak – nie=
wdając się w wielkości któreby mi więcej czasu zajęły niż to dla czego najbardziej pragnęłabym tu przebywać – ale poprzesta=
jąc na małem, poczciwem kółeczku które tu się już utworzyło mimo naszej woli, lubiłabym, poznawszy Krym dostatecznie wybierać sobie dowolnie nabożeństwa, roz=
rywki, niekłopotane żadną konieczno=
ścią widzenia czegoś na co w tej chwili ochoty niemam – – Teraz tak robić mu=
simy – ale mamy wszystkie nadzieję że wrócimy i wracać będziemy na to drugie, bo inaczej wyjazd byłby rozdzie=
rającym – tak pokochałyśmy ten nie=
zrównany, nawet w teraźniejszej fatszy=
wej epoce Krym!

Jest to szczęście umieć stworzyć sobie chwi=
lę obecną – teraz – czyż mogłaby być kie=
dy dla nas milsza epoka?! Jestem pew=
na że niepopuścimy tego Rzymu bez żalu
a nawet może i łez – lecz jak zagłębię
myśl w przyszłość – to niemogę jak
cieszyć się nadzieją, jak miłą będzie jeśli
Bóg pozwoli ta chwila, gdy przyjechawszy
do kraju, do siebie, będziemy witać pozo=
stałych – rozdawać pamiątki i chwalić
się każda swemi – dzień układać i
zajmować się już serjozycznie Przeginią!
Nietak wesoło będzie wrócić do zażałobione=
go teraz domu na Grodzkiej – ależ Przegi=
nia – nasza świeża, nasza dziewicza, śliczna
na sadyba – o której marzenia teraz do=
piero się spełnią!!...

2 Lutego – Święto M. B. gromnicznej. – Dziś bar=
dziej niż kiedykolwiek przekonałam się
że od nas samych zależy wyrobić sobie nie=
zrównane

szczęście, jeśli tylko ta wola idzie w parze z łaską bożą. Miałam kilka dni ciężkiej walki – lecz zwyciężywszy, teraz nie mogę jak głośno wołać ku niebu „Wielbij duszo moja Pana!" Musiałabym być poczwarą gdybym Bogu wszelakiemi sposobami nie naumyśla się dziękować – za to że mię raczył w prawdziwej i świętej Wierze wychować! – – Żądamy cudów, mówiąc że ich niema już teraz... O mój Boże! co za zaślepienie!! – Ten com go dziś doznała codzień się powtarza – a czyż może być większy? jak zagrzęznąwszy tak – że mi się zdawało niepodobna prawie wrócić do światła – stałam się w jednej chwili jak śnieg biała – jak śnieg opromieniony blaskiem słońca, a Słońca sprawiedliwości mieszkającego wemnie. Wczoraj jeszcze walcząca – zwycięstwa niepewna – miotana burzą tak ciężką: dziśem domem pokoju, i do tego Słońca zwrócona

cająca uśmiechnięte i świeże lice jak kwiat na wiosnę — stworzenie do Stworzyciela...
Deo gratias! ...

3 Lutego, Piątek. — Piątek święci nam się w Krymie: co tylko warto bardziej pamiętać, mniej więcej w piątek nam się wydarza — a wszystko o ile wiem, korzystne dla duszy, w ten dzień pamiętny Dziełem Odkupienia!.. Jaki miły był dzisiejszy! Generał X. Semeneńko spędził u nas czas od 4ej do może wpół do 8=mej, mając być tylko chwilę zrewiście... Na nasze prośby opowiadał nam od początku całą historję założenia Zmartwychwstańców, tego dzieła którego dziś dopiero pojęłyśmy całą piękność, którego on był początkiem, choć stara się innych naprzód wysuwać. A to dzieło, teraz, za życia tego Ojca swego objęło świat cały: Paryż, Afryka, Ameryka, Adrjanopol zostają obecnie pod wpływem

tego dobroczynnego Zgromadzenia, którego jedyną podporą Opatrzność, opatrująca cudem prawie. I ten sławny Internat ruski - chwała dzisiejszych, moich czasów - też im został powierzony. - A nam, słyszeć całą tę historyę z ust samego Założyciela, świadka naocznego tylu dziwnych faktów - choć zamaskowane pokorą Jego, czy kiedy się oszacuje?

5 Lutego, Niedziela. - Od jakiegoś czasu więc mało zwiedzamy bo prawie wszyscy mamy połężny katar, i odradzili nam doświadczeni tutejszego powietrza włóczenie się po galerjach i kościołach, bo to na nie teraz najzimniejsza pora właśnie. Monte Pincio więc, piazza Popolo, gdzie najwięcej słońca i cieplejsze kościoły gdy chodzi o spowiedź, mszę św. lub nieszpory, to teraz nasze schadzki. Dziś na nieszporach byłyśmy w Trinità

de' i Monti, piazza di Spagna gdzie pensyonat trzymają les Dames du Sacré-Coeur i gdzie bardzo pięknie śpiewają; ta muzyka o której wiele słyszałyśmy zaciekawiła nas ale coś innego tymczasem bardziej mię zajęło... Kościół ten ma bardzo ładne ołtarze i zapewne na restauracyi, bo w wielu miejscach przy starych, zczerniałych freskach, dziwnej białości i świeżości, ściany tworzą dziwnie rażącą sprzeczność....

(przerwa)

12 Lutego. Wczorajszy dzień przeleżałam w łóżku bo byłam bardzo słaba — ale dlatego niebył on zupełnie niezajmującym w naszej rzymskiej epoce...

Ale dzisiejszy dzień dopiero pamiętny! Rano na Mszy św. modliłam się na moim nowym ukochanym różańcu rzymskim, do którego wczoraj w nocy dostałam

upragniony krzyżyk od Mamy. Ksiądz Semeneńko był, powiedział że wątpi aby mógł być dziś u nas wieczorem jak było powiedziano – i niebył rzeczywiście, lecz zaprosił nas na teatrzyk odegrany przez uczennice Sióstr „od Krwi przenajdroższej" (założonych przez ks. Gen. Wołkowiską.) Byłam już parę razy na teatrach prywatnych i to daleko świetniejszych, ale bawiłam się bardzo – bo treść była ładniutka, gra szła dobrze, a nieobeszło się bez małych wesołych epizodów.*

Wracałyśmy nad wieczorem, i całą drogę z powrotem bawiłyśmy się zaczepiając włóczące się po ulicach dzisiaj przy codzieńdzieli

---

*W chwili mianowicie kiedy miano ścinać św. Męczennika, najpierw ile pamiętam głowa spadła bez przyczyny, potem huknęło (niby jakiś grom) a na końcu kat uciął.... Były też inne rzeczy. Ks: Generał był w złotym humorze i

maski, między któremi jeden pierrot po=
głaskał Mamę bez ceremonji marchewką
po plecach, przypatrywały się nam wszyst=
kim uważnie; bo trzeba wiedzieć że się
zaczął karnawał uliczny — sławny rzymski
karnawał podczas którego wszystko uchodzi,
a który zaczął się wczoraj z wielkim
hukiem na Popolo a wrzaskiem na
Corso — i nieobszedł się nawet już bez
smutnego wypadku, ale to niezdekoncer=
towało wcale rzymskich karnawalistów.

Za powrotem do domu dopiero miałyśmy
niespodziankę ale tak serdeczną i przyjem=
ną że dziś niemarzyłam o tem, tem=
bardziej że dziś rano miałam właśnie
odnoszące się do tego zupełnie przeciwne
wiadomości. Ale ja czy natchnieniem
czy przeczuciem najpierwsza odgadłam

---

my to samo — śmieliśmy się też tak i tem samem
tak zachowywali że jak sam mówił, czekał rychło całe
nasze grono wyproszą. — (Przyp. późn.)

gdy służący na dole oddawał nam bilety, i nim kto przeczytał – krzyknęłam: „księżna Lubecka!?" – I było tak. Nasza to droga babunitka o której dochodziło nas tyle różnych wieści, i którą tu oglądać straciłyśmy były nadzieję nareszcie –

Ale otóż spełniło się to pocieszające, nadziei pełne „dowidzenia, dowidzenia w Krymie!" – – I tak ze wszystkiem na świecie; ot nadzieja – rzeczywistość w obecnej chwili – a potem przeszłość... Żeby to zawsze chciało być na myśli, że obecna chwila za sekundę będzie przeszłością, a że tyle zostanie że kiedyś będzie wszystkiem jednem czy była tam przykrość czy radość ..oj, grzechów byłoby mniej, poświęcenie łatwiejsze, myśl o wieczności częstsza – miłość większa! Mama zaraz dziś po obiedzie pojechała

z Basią na chwileczkę przywitać księstwo w hotelu d'Angleterre gdzie stoją, i Basia gniewała się gdyśmy napominały ich żeby się niezapóźniały — ale teraz od-dziesiąta dochodzi, a ich ani widać.

Pan Ludwik Michałowski nasz sąsiad (w tutejszym domu) był z wizytą; wiadomość niemało ciekawa że p. Kazimierz Mięczyński, brat p. Włodzimierzowej Dzieduszyckiej, wielki bogacz, umarł czyniąc siostrę spadkobierczynią swych milionów, ale Stryjenka tego majątku niechciała wziąć z swem wielkiem sercem dla siebie, tylko cały oddała moim przyjaciołom z Pieniak — małym synom pana Nikodema Potockiego.*

— Ciekawam o której dziś będę w łóżku?.

15 Lutego, Środa. — Kończyłam ostatnie

---

* Pogłoska pierwotna.

słowa pisać w niedzielę gdy Mama się zjawi=
ła i odrazu pytaniami została obrzucona.
Wytłómaczona więc przyczyna długiego o=
późnienia się Księżnej. Skoro opuściłyśmy
Wiedeń a Księżna przyjechała, Władys
rozchorował się nagle na ospę bardzo moc=
no _ i biedna jego Matka, zamiast do
Włoch dążyć, musiała dzień w dzień
przez siedm tygodni odwiedzać go w Kalks=
burgu, i tak się to przeciągało _ że miss
Fanny powiada że myślała nareszcie
że podróż skończy się na samym pro=
jekcie tylko..
Ale otóż teraz, posiadamy naszą Księżnę,
codzień ją widujemy i teraz ją cze=
kamy, podczas gdy Mama z Basią
siedzą u Siemiradzkiego (mowa o tem
później). (12) Przyjechała z mężem, synem
Xawerym, angielką i panną służącą,
znajomą nam Franusią; w tej chwili

jest w polowaniu na mieszkanie; trochę osiwiała lecz <u>ślicznie</u> wygląda, jak prawie nigdy jej niewidziałam; szczególnie młodo mimo siwizny i wdzięcznie. — Wczoraj tylko przyszła bardzo wstrząśniona nagłą i szczególnie dla niej smutną odebraną wiadomością: można wyobrazić sobie jakie wrażenie zrobiło na nerwowej jak ona osobie podobne <u>jak z kopyta</u> zapytanie: „Czy księżna znała tego księdza Lasockiego co umarł?" — wymówienie w podobny sposób imienia przyjaciela, spowiednika, którego samego wyjazdu z Krakowa odżałować niemogli — coś podobnego jak ja B. Kamieńskiego!... Pojęłam bardzo jej stan, ojca Lasockiego widziałam raz tylko, i zrobił na mnie jaknajlepsze wrażenie; że szczególnem uczuciem wymawiała imię Władzia, przystarając co sam biedny malec raz

powiedział, że zostałby chętnie i trzy lata w Kalksburgu gdyby tylko miał Ojca Łasockiego między księżmi tam. Przypuszczam że ta wieść może być jeszcze fałszywą, tak jak o księdzu Golianie raz rozpuścili bajkę że umarł i wszyscy wierzyli. Dobrze by to było – lecz bardzo można wątpić.

9 Marca. – Jakżem też dawno już nie=pisała! – – – –

8 Kwietnia, W. Sobota. – Czyż to prawdą jest o ty Rzymie, że byłam i jestem w tobie – żem ich widziała i dotykała tych relikwij twoich – że jutro mam mieć podobne szczęście jak to które mię czeka? – – –

Boże mój! przyjdzie dzień w któ=rym powiem sobie „to wszystko chyba było snem tylko!" – – – a ten dzień niedaleki – całego roku marzenia mi=

nęły. Zdawało się snem jakeśmy go raz pierwszy ujrzały — i będziemy myślały iż snem było gdyśmy go widziały, wtedy, gdy z oczów nam zniknie — —

*

Jeśli bywają marzenia, to nie wszyscy jednakie pojmą to, które od dni kilku nas zajęło — a teraz zyskało swoją prawdopodobność — a zatem — napełnia nas takiem szczęściem! — — Na myśl jutrzejszych radości głowa się zawraca — a umysł by niewierzył gdyby serce niemówiło.

— — — — — — — — — — —

Wielkanoc rzymska bardziej miła niż Wigilja choć składa się z jednego święta tylko. Niemówię co ceremonij, bo kto w tych czasach sobie o nich tworzy wyobrażenie —? my z naszem jutrzejszem szczęściem, to zupełnie co innego. Wspominam życie domowe: baranków po miłście

mnóstwo* – i ja mam swego – ale jakim
sposobem przyszłam do niego, to jeszcze
milsza rzecz. – Dzisiaj chodzą księża w
komżach po mieście, i u nas był
jeden – poświęcił wszystkie pokoje – ale
my dążyłyśmy do innego święcenia jesz=
cze. Toteż po spowiedzi podałyśmy Ojcu
Waleryanowi Przewłockiemu, bi=
szkopt i 12cie jaj do poświęcenia – chcąc
aby to przynajmniej nam kraj przy=
pomniało... W chwilę po powrocie do
domu zjawia się znajomy nam stary
Achile, niosąc piękne: tort – kraszan=
ki – i ślicznego gipsowego baranka
z różową na szyji wstążeczką i tym
napisem w środku: „Wandzia Siemi=
radzka winszuje świąt Zosi Dziewulsc=
kiej – Rzym 8go i t.d." (notabene odrzu=

* Tu mi się zawsze przypomina w pewnym
kwiatowym sklepie jeden cały umodelowany

nem pismem pana Henryka..) Ucie=
szyła nas niespodzianka - mniej tem czem
jest - ale temi którzy ją przysłali. Bo
co to za miła pamięć - to przypomnienie
drogiego kraju w tej oddalonej atmosferze,
szczególnie ten sposób obrany dla zrobienia
nam fety u tego poczciwego a tak
mile wielkiego Siemiradzkiego!..
Dzisiaj przeprowadziłam te parę słów -
bo potem już tylko mówić chcę o tem
co serce moje przedewszystkiem pcha mi
do myśli --- Alleluia! Alleluia - Alle=
luia!!!! Z jakiemże uczuciem jutro
tak do ciebie zawołamy o Panie! te=
go wyobrazić sobie jeszcze teraz nieu=
miem - ale przedwcześnie bądź Ty - bło=
gosławionym.--
(- Kommunja z rąk Ojca świętego była 9/4 1882)

---

z drobniutkich białych kwiatków... Ach! rzymo=
ki handel kwiatami!..

10 Kwietnia, Poniedziałek. — Było — i..
minęło! Minęło jak wszystko na tym
świecie mija — dla serca żyje jednakże
tak wspomnieniem że nie zamrze prędko,
o nie!! —

Odetchnęłam głębiej niż kto przypuszcza
pomyślawszy o wyjeździe — bo to jedno co
tu mię przykrępowywało — minęło. — Myś=
lę zatem o wyjeździe — nie z rezygnacyą —
ale z radością — z radością serdeczną,
graniczącą aż nadto — ze szczęściem — — —

*

Powiedzieć sobie żem Go widziała — ot,
widziałam w stosunku w jakim patrzę
na ten kajet — żem czuła rękę Jego,
obciążoną wszystkiem co mi najdroż=
szem, opierającą się na mej twarzy...
bo tak drżała że do ust trafić niemo=
gła * — — A tak piękny — tak cudny dla

* Dnia tego zkomunikował własną ręką 300 osób odrazu a jeszcze potem klęczący wysłuchał całej Mszy innego.

chrześcijańskich, katolickich orłów!!!
O Boże mój! A to ja, Zosia tylko!
12 Kwietnia, Wtorek. — Z Chrystusem i
ja zmartwychwstałam! rozpoczęłam życie
nowe — Boże mój! niech nie umrę na nowo,
choć dotąd się już zachwiałam!! — — —
O moje 14^cie lat!.... Byli i tacy co mie=
li 13^cie i 18^cie — a imię ich wieki niezapo=
pomniały — a jakież Bóg ich pamięta —
jakąż mocą je otoczył — —!
O Agnieszko! o Stanisławie Kostko!
warto było żyć wasze lata.
„Mały a obcy młodzieniaszek umarł, i
cały Rzym ciśnie się do niego — o naszka=
rych kto będzie myślał po śmierci?"
Byłam na tem miejscu gdzie wypo=
wiedziano te słowa nad zwłokami mło=
dzieniaszka — dziecka — małego, słabego —
tylko ośmnaście lat mającego — ale wiel=
kiego świętego! — O chlubo narodu

naszego – młodzi naszej – ty bracie nasz, boś naszym rodakiem – o Stanisławie Kostko! uproś dla zasług twoich – u Tego Boga któremu tak służyć umiałeś – u Tej Matki twej, Maryi, której ja dzieckiem jestem – abym przy siwych włosach, mogła, choćby tylko u stóp twego tronu – u nóg Maryi, cieszyć się choć cząstką tego co Bóg tobie użyczył w wieczności!!!

15 Kwietnia _ Sobota

Już! Już! Już! ach! _już_ ostatnia Sobota w Rzymie – – –

Hę hę... hę – czy płakać? płakać czy śmiać się? niewiem – to jedno wiem że _już_!

Już biórko opustoszałe – już torba gotowa – już kufry się urządzają! Ach _Już_!!!

No trudno – wszystko mija – i to

minęło – bo wszystko co ma początek, ma i koniec. Jedno przejdzie to drugie zostanie, i drugiem się trzeba będzie cieszyć, a może i bez przymusu – kto to wie?

Dowidzenia drogi nasz Rzymie! Mówię dowidzenia, bo mi serce każe wierzyć że się z tobą jeszcze zobaczę. Prosiłam o to tak usilnie św. Piotra, w tym kościele wystawionym rybakowi – skromnemu rybakowi, ale największym kościele na świecie. Myślę że Bóg nieodmówi – a choćbym tu niewróciła, mówię słusznie dowidzenia, bo wszystko co mnie pociąga tutaj, ujrzę kiedyś! O, ujrzę! muszę ujrzeć! A ujrzeć piękniej – świetniej niż oko ziemskie może oglądać... bo nie może pozostać na ziemi – to co do Nieba należy – – – –

A więc Rzymie

Dowidzenia!!!...

+

Jezus – Marya – Józef

Dopiski:

Kraków w Marcu 1894 r.

Pod dniem 24 listopada: (1) Osobliwie lubię wspomnienie tej długiej, równej ulicy Babui=no; przeciągnięta jedną imponującą linją od placu del Popolo na lewo, aż do samej piaz=za di Spagna stanowi jedną z trzech głów=nych arteryj miasta przed-Humbertowego. Nazywałyśmy ją zawsze „bezdennem Babui=no" gdy z jakiejkolwiek przechadzki trzeba było wracać się wieczorem, po nocy; gdy się raz minęło oświetlone rogi Frattiny i via Condotti na placu Hiszpańskim, i białą kolumnę Immaculaty co uwieńczona na samym szczycie koroną z 12=tu gwiazd złotych, oświeconych z dołu, a tonąca niemi w gwiazdach prawdziwych nocy włoskiej zdawała się w tym punkcie ziemię łączyć z niebem, gdy się raz

zapuszczało w ciemne stosuntkowo Babuino, to się szło i szło i zdawało się człowiekowi że nigdy niezajdzie do domu, bliżej położonego tych świateł co z głębi, z placu del Popolo przyświecały.
Owa Immaculata, wzniesiona przez śp. Papieża Piusa IX na pamiątkę ogłoszenia dogmatu o Niep: Poczęciu 1854, to także jedno z najbardziej uroczych wspomnień codziennego życia naszego w Rzymie. Przy naszem mieszkaniu był balkonik: nic rozkoszniejszego, nic lepiej usposabiającego na cały dzień, jak wyjrzeć tam rano, przywitać ją w perspektywie bezdennej ulicy, całą jasną, oblaną światłem rannego słońca i nieba błękitem ... Figura z ciemnego bronzu, przedstawia najświętszą Pannę z głową podniesioną we wieńcu gwiazd złotych do błękitu i do słońca; z rączką

jedną takoż podniesioną, drugą wskazującą na ziemię; stopy na skupionem wyobraże=niu czworga zwierząt; do tego smukła kolumna biała której podstawy stroją płaskorzeźby i cztery wielkie białe fi=gury proroków – każda skończone arcy=dzieło innego mistrza. To wszystko na tle wielkich schodów i ślicznych wież kościoła _Trinità degli monti_; spodem fontanny starożytne, i przekupnie kwia=tów.. jakich kwiatów! – Chodząc tamtędy co rano na Mszę św. do _San Andrea delle Fratte_, Matka moja twierdziła że te kwia=ty, to jej „przygotowanie do słuchania Mszy świętej" tak ją widok tych cudów bożych usposabiał na rzecz Samego Pa=na Boga. ——

Pod dniem 6 Grudnia: ② Jest taki od dawna, choć niemniem powiedzieć

odwiecz, zwyczaj w Kościele, że zmarłego Pa=
pieża zwłoki niechowają odrazu, tylko
przez cały czas panowania następującego,
stoją w trumnie zawarte na wierzchu, w
jednej z kaplic Watykanu; tak że dopie=
ro ze śmiercią tego co nastąpił, następu=
je właściwy pogrzeb, pochowanie poprzedza=
jącego papieża. Z Piusem IX, podobno
skutkiem własnego jego rozporządzenia
postąpiono przeciw temu przyjętemu oby=
czajowi i wraz ze wstąpieniem Leona XIII
zarządzono przeniesienie jego zwłok do
kościoła świętego Wawrzyńca (S. Lorenzo
fuori le mure) i onych tamże pochowa=
nie, co jednak w obec obecnych stosun=
ków wypadło fatalnie. Pomimo że prze=
niesienie, w myśl właśnie bezpieczeństwa
odbyło się w nocy, tryja w mieście, wy=
wołana włoskim antipapieżkim

~~[illegible]~~ fanatyzmem, przybrała rozmiary najskandaliczniejszej demonstracji; posunięto się do obrzucania kamieniami świętych zwłok anielskiego cudotwórcy... Za naszego pobytu w Brynie, jeszcze byli naoczni świadkowie tych scen niechlubnych [illegible] z wrażenia i zgrozy. Czy ten Święty i jasnowidzący, nie przewidział jednak zgoła takiej nocy, że mógł wydać polecenie co ją sprowadziło?—Czy się, jeszcze na czas przy śmierci ofiarował Panu Bogu na poniesienie wszelkiej zniewagi coby dopełniła Jego korony jako ofiary ekspiacyjnej za drugich?..

③ Z czasem dostaliśmy fiakra, który niezamawiany, zmonopolizował nas wszakże wyłącznie dla siebie, i co rana zajeżdżał po nas, wystając przed naszym numerem. On nas też ostatecznie powiózł na kolej. Był to miły a ciekawy

staruszek z siwemi wąsami imieniem Ci-colo; koń jego siwej maści również liczył się do staruszków swojego rodzaju czworonożnego; zostawili nam dobre wspomnienie, bośmy im w rzeczy poznania Rzymu dużo zawdzięczały. Był to rodzaj Cicerona całkiem osobnego; znał Rzym jak swoją kieszeń a to jeszcze z innej strony jak modne Baedeckery: Tu nas wiezie na jakąś odległą ulicę by nam pokazać zrąb rozwalonego muru, w nim staroświeckie okienko... „to okno w którem po raz pierwszy Rafael zobaczył Fornarinę"... żywa, lokalna tradycja pospólstwa. Tu w jakiejś ciasnej i ciemnej uliczce, po drodze do innego celu każe nam „wysiąść" i „pójść zobaczyć" do takiej a takiej niepozornej kamieniczki; idziemy, i w dziedzińcu stajemy zachwycone urokiem tegoż dziedzińca z najcudniejszej

antycznej mozaiki ... To na przedmieściu staje przed jakąś bramą i każe żeby panienki wysiadły i nic tylko koniecznie poszły spojrzeć przez dziurkę od klucza – no prędko – na jego słowo.. Bronimy się, śmiejemy, aż wreszcie ulegamy – a to ta sławna dziurka kawalerów Maltańskich, przez którą jedno najciekawsze z całego Rzymu coup d'oeil na kopułę Św. Piotra w perspektywie tunelu ogrodowej alei. Inne oprócz tego miał przymioty: w młodości był stajennym czy nawet stangretem familji Peccich, i z rozrzewnieniem wspominał czasy kiedy jeszcze „pan Joachim", jego rówieśnik, schodząc do stajni, do swoich koni, jego pozdrawiał i klepał po ramieniu ... Z kąd psie przywiązanie do osoby prawego pana Rzymu i zro=

zmiennie związanych z tą osobą stosunków.
Ztąd przyczyna dla której nigdy spoty=
kanemu królowi włoskiemu nieoddą=
wał sam ukłonu, a krzyżując się na=
warasu na koźle by niepotrzebował niby=
to zauważyć nadjeżdżającego, nas też
ostrzegał poufnem „il re viene”. Sko=
rośmy się zaś już minęli jeszcze lu=
bił powtarzać, naśladując gest uchy=
lającego kapelusz: „io non fa così
a un re com'è questo... w Turynie
tobym mu się ukłonił, ale tu on
nie moim królem!” ——
Pod dniem 16 Grudnia: (4) Pamiętam
starego turka (u którego nam Mama
za agio od zmienianych pieniędzy kupi=
ła śliczne szaliki haftowane jedwa=
biami i złotem) który ubrany po eu=
ropejsku, nosił wszakże fez, a sklep
zawalony miał przepysznościami; utkwi=

Ta mi zwłaszcza w głowie, widziana u niego portyera z pałacu sułtańskiego (!) ogromna, z ponsowej materji, od góry do dołu, miejsce w miejsce zahaftowana złotem na wypukłość rzeźby... Gadał z nami po francusku, i owoż dowiadując się żeśmy polacy – jak nienastroi tragicznie miny: „O nieszczęśliwi! toście wy z „pod rossyan! niewracajcie do kraju! „zostańcie tu, niewracajcie do nich! wy „niewiecie co to za ludzie! zrabują was, „pomordują, wszystko wam zabiorą! spalą!”.. ledwo się uspokoił dowiedziawszy się że my nie z pod moskala... Ale czy to nie charakterystyczna wzmianka i jakby historyczny przyczynek do dziejów nieodległej naówczas wojny turecko-rossyjskiej? Biedny turek, tragiczne miał w duszy pamiątki, a żeby wiedział kogo nawarł!...

Pod dniem 17 grudnia: ⑤ Ta allusya do obrazka którego mi była dawniej dostała od S. Katarzyny Urszulanki, na którym wyobrażone było serce ludzkie a w niem mały P. Jezus w hostyi za kratką z lilij; niby ten Więzień miłości którego w sercach więzi niewinności i czystość duszy.. póki lilje całe On niemoże opuścić serca – a niechby się jedna w tej kracie złamała, jużci mógłby. Taka musiała być myśl pobożnego autora symbolicznego obrazka, tak ja go sobie tłómaczyłam. –

⑥ Od roku 1893 zastępuje go wspaniały Kościół   , ofiarowany Ojcu świętemu Leonowi XIII przez Międzynarodowe Tow: Adoracji Przenajś. Sakramentu na pamiątkę obchodu Jego biskupiego Jubileuszu. Święty Joachim jest jak wiadomo chrzestnym patronem Leona XIII; w wy=

mienionym kościele znajduje się też kaplica polska. ——
Pod 21 grudnia: (7) Naprzeciw tegoż grobu i ołtarza, znajduje się drugi, słowo w słowo podobny, trzeciego Świętego, ówczas dopiero „błogosławionego" z jezuickiej trójcy młodzieniaszków – Jana Berchmansa. Nieznałam go jeszcze wtedy; poznałam właśnie dopiero, i pokochałam, głównie z portretu którego zobaczyłam w lokalu Jezuickim przy kościele Św. Andrzeja kwirynalskiego, gdzie też pokazują autentyczny wizerunek św.go Gonzagi, a chowają (ze strachu, jak wiele pamiątek dzisiaj) przed ciekawemi, także naszego Ś. Stanisława. Otóż ten święty Berchmans to powiem, „najbardziej pocieszający" święty jakiego znam: zwyczajny w porównaniu do nich chłopiec który wziąwszy sobie za ideał świętych Alojzego i Stanisława Kostkę, powiedział

sobie że zostanie świętym – i dziś dzieli chwa=
łę Ś. Alojzego w niebie .. Gdy podniesieniu
złotek Alojzego w 16   , na procesji przy
przenoszeniu ich do dzisiejszego grobowca,
owego z lapis lazzuli i korynckiego
marmuru, zauważono w długim poczcie
Jezuickich nowicjuszów jednego, co się z
pomiędzy wszystkich wyróżniał wyra=
zem pokory, skupienia i skromności...
Był to ten co się niedomyślał że za
lat niewiele, stanie naprzeciw ołtarza
tryumfującego Patrona, drugi – całkiem
podobny – poświęcony Jego własnej czci,
najpokorniejszego naśladowcy życia onego...
„Cudowny Bóg w świętych swoich!"
Czy niebardziej przejmujące jeszcze, wspom=
nienie grobu świętej Moniki matrony, po=
chowanej w kościele pod wezwaniem
św. Augustyna ... tego syna, co dla łez
Jej zginąć niemógł — ?!....

-Pod 22 Grudnia: (8) Umarł zaraz z wiosną w powrocie do kraju; przeczucie końca kazało mu powrót ~~tenże~~ z niepokojem przyspieszać, niechciał bowiem umierać jak tylko na polskiej ziemi. Wspaniały to był typ szlachcica starej daty i jak mi się zdaje, weterana; olbrzymiego wzrostu i stósownej korpulencji, orlich rysów, obwisłych siwych wąsów. Niestety, srogie kalectwo paraliżu za życia ruinę zmarzyło świetnego dzieła bożego, powykrzywiało członki i starość zamieniło w męczarnię; bystrość wszakże rozumu pozostała - opowiadał ciekawe rzeczy. W młodości podobno ślicznie piękny; „Nowakosia" pamięta go z Ukrainy i domu pp. Karwickich, gdzie raz przyprowadziwszy się z kilką innemi młodemi pannami na bal dawany dla oficyalistów, ją wybrał z pomiędzy innych dziewczyn i z nią czas cały

tańcował, ku niezmiernej zazdrości jej rówieśnic. Żona jego była pierwszą osobą którą-śmy w Tryznie poznały z miejsco-wej Polonji.

Mieli koszczka, Antona blondynka. Nosił barwy granatową z ponsowem, któ-ra to go do desperacji przyprowadziła gdy raz pierwszy samotrzeć wyszedł na Monte Pincio - a pospólstwo uczepiło się go wydziwiając nad strojem. Dziecię-piał też Włochów na których wygadywał przy sposobności: „bo to to mówi su-bito, a stoi w miejscu!" ——

Pod 30 Grudnia. (9) Do tej relikwji św: Żłóbka, św. p. Papież Pius IX takie miał nabożeństwo i przywiązanie że jak nam mówiono, zostawszy więźniem swoich pa-łaców kazał ją znieść do Watykanu gdzie do końca Jego życia pozostawała.

Co godnem jest pewnego zastanowienia to to, że ołtarz główny u Santa Maria Maggiore gdzie ów relikwjarz w uroczystość B: Narodzenia wystawiają, wznosi się ni mniej ni więcej tylko nad grobem św. Hieronima, tego człowieka co ongi z miłości do tejże relikwji zamieszkał w Betleem i tyle tam lat na czci onej strawił. Tak Bóg i w szczegółach przypadkowej chwały nagradza sługi swoje, i oto nad czem marzeć jest w Rzymie co chwila, co krok!

(10) To się ~~...~~ odnosi do obietnicy zdobytej tegoż wieczora B: Narodzenia — a bodaj czy nie w samymże kościele, na mojej Matce — że jak pojedzie kiedyś do ziemi świętej, to mnie weźmie ze sobą... Zawsze nam zapowiadała że kiedyś, jak my całkiem już wszystkie będziemy dorosłe i jej przestaniemy

potrzebować - a Ona się „do reszty" zesta=
rzeje, to puści się w drogę do Ziemi Świę=
tej - ale tak żeby przepaść bez wieści
u ludzi i u nas samych, na większą
chwałę Boga. Mnie ta myśl w pewną
wewnętrzną desperację wprawiała - i
tego wieczora skorzystałam z Jej wy=
jątkowego rozczulenia by zdobyć jak
mówię na Niej koncesję która mię po=
cieszyła a nawet rozmarzyła. ——
pod 21 Stycznia: (11) Jeszcze w dziecińst=
wie czytałam we Fabioli o święceniu
dwóch żywych baranków w kościele no=
mentańskim na dzień św. Agnieszki p.m.
z których wełny sporządzone palium roz=
syła potem papież biskupom na Wielka=
noc. Zwyczaj ten aż do dzisiejszych czasów
przechował się: widziałam te baraneczki
w zakrystji kościoła, ~~[illegible]~~ przygotowane
do ceremonji i z uniesieniem pieściłam się

z niemi; bielutkie, wymyte jagniątka w koronach z kwiatków na łebkach, spę=tane i naszywane jedwabnemi wstążeczka=mi, ułożone zgrabnie w ładniutkiej pozie na jedwabnych blatach, leżały tak przy=kładnie i grzecznie jakby rozum miały... Tłumaczono nam że je ~~póżnej~~ po poświęca=niu oddaje się na wychowanie zakonni=com, nim się im w stosownym czasie ostrzyże poświęconą wełnę do wymienionego użytku.

Kawałeczek tej czerwonej wstążeczki którą były naszyte po wierzchu w jakiś deseń, (zdaje mi się że w imię Jezus) podobno jesz=cze gdzieś mam w papierku; dała mi jakaś pani, zaczepiwszy mię przed ołtarzem św. Emerencjanny, czem mi wielką sprawi=ła przyjemność. —

Pod 15 Lutego: (12) Siemiradzki w Rzymie robił portret Basi. Był to

sposób lepszego zaznajomienia się z nim (o które Mamie chodziło dla tejże Basi mającej znakomity talent do malarstwa) ponieważ Siemiradzki lekcyj nikomu nie= dawał. Mieszkał bardzo blisko nas na ma= łem vicolo del mortaro – dom ów jego wspaniały, własny na Castro pretorio, do= piero się budował.. Właściwie, nie o miesz= kaniu tu mówię tylko o pracowni ma= larskiej; mieszkali naonczas pp. Siemiradz= cy (w 4ch osobach) na via della Croce.
Bardzo mili ludzie, jako ludzie: ona (z domu p^na^ Pruszyńska) osoba Tadzinka, dystyngowana; zawsze w skromnej ciemnej sukni i dużym Van-Dyck'owskim koł= nierzu koronkowym – stworzona na żonę dla wielkiego człowieka, skromnością ułożenia i taktem – skończony kontrast biednej p. Matejkowej. Nosiła ciemne okulary co ją trochę szpeciły, spłakawszy sobie oczy

po stracie jednego z dzieci, Henryczka, któregośmy już niepoznały. Pozostawało dwoje: Bolek, lat naonczas 7, wielki petulant, straszliwie kochający mnie, niewiem za co – zdaje się za jakieś porcelanowe zwierzęta im darowane; zdobywający wieczne Kijów pod biórkiem ojca, przyczem znać Wandzia miała rolę Złotej-Bramy bo ją wiecznie przy tej sposobności rozbijał.. Wandzia lat 3, biała jak mleczko, z włoskiem lnianym i oczkami jak niezabudki wodne, słowiańskim typem na wiele przed poznaniem uderzyła mię na Monte Pincio, w wiśniowej swej sukience i bursztynkach na szyji; zabawna była okrutnie ale okrutniej jeszcze mądra i rozwinięta na swój wiek. Wyjątkowe zresztą typy dzieci, tam, na tym gruncie tak z gruntu Rzymskim rozmawiającyjh najprzeciąglejszym litero:

kim akcentem, i słowa niemniejących po włosku mimo służby miejscowej — a które opowieści o śniegu polskim słuchały jak bajki. —

Gwen moja [illegible]

[illegible]

[illegible] od Raczkowskiej [illegible]

[illegible] Marysi [illegible]

[illegible]

[illegible] — [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] — Z [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] 12 [illegible]
[illegible] na fotografji — [illegible]
[illegible]

Jeśli by rzeczy znajdziesz tam to podrzucić lub przyślij. – Płaszcz zamówiony był 5 tygodni temu – bo pewnie b. drogi – a ta [illegible] będzie się uporać z [illegible] z Krasnobrodzie. Natomiast b. potrzebny jest dla mnie „Fosfatyn Faliére" – jest preparat francuski; w Zamościu absolutnie nie można dostać. – Doktorka kazała regularnie to brać dłuższy czas – inaczej już [illegible] mogła. Do [illegible] posyłamy my „specjalny" i resztę zwykłej: [illegible] daje się jako wstęp przygotowawczy [illegible] do naszej nogi. Bardzo bym Ci wdzięczna jeśli byś mi nadesłał, jeśli Ci zabrakło na to forsy – to Ci przyślę. Jaś 30 zł otrzymał – myślałam że będzie więcej tam. – Jaś twierdzi – że p. Piotrowska – kasjerka z B.G.K. – ma już prawo emerytalne i dlatego dostaje tu emerytury. – Wczoraj byłam [illegible] z Jagusią [illegible]. Najlepszy by był [illegible] do Zak.-[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] list do niej napisać – to byłoby [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] – a nie [illegible] [illegible] już [illegible]. Jutro jadę do Zamościa do [illegible] – nie [illegible] rozstawać się z Zygmuntem – bo mi [illegible] był parę godzin. – [illegible] wtedy gdyby mi [illegible]. – [illegible] [illegible] b. zmartwieni – bo [illegible] Prüffer [illegible] [illegible] – zdaje się [illegible] [illegible]. Halusia [illegible] jak [illegible] [illegible]. [illegible] najserdeczniejsze dzięki za przysyłki, a [illegible] pozdrowienia.

[illegible] dziś [illegible] ta Katarzynka. Straszna baba - Strasznie mnie się dopytuje o dzieci i twój powrót. - Ta musiała zdobyć [illegible] 4 pokoje - t. zn. [illegible] do 3 dzieci i Basi. [illegible] z Jadzią [illegible] w salonie - [illegible] na [illegible]. [illegible] z nią będzie niedługo. -

Czy doszedł do ciebie [illegible]? Co z [illegible] czy [illegible] mi wreszcie?

Wybrałam sobie [illegible] stam- [illegible] nie było. - Tylko trzeba [illegible]. - Teraz [illegible]. - [illegible] jakiego [illegible] przysłać? - [illegible] ma p. Pawełkowa - o [illegible] czy [illegible] czy [illegible] dzieci z dalszym ciągiem? Że dzisiaj nie można [illegible] - [illegible] z [illegible]. - [illegible] trzeba by [illegible]. - Masz [illegible] wszystkich [illegible] - tylko mój [illegible] trzeba [illegible] na [illegible]. -

Całuję Cię b. b. serdecznie i [illegible]

Zosia

Może [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Ola.

5. IX - [illegible] [illegible]

[illegible] -

Może [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] - [illegible] [illegible] - [illegible] i td. - [illegible] [illegible] na dziś [illegible] - [illegible] się i „[illegible]" w [illegible] i [illegible].

